ROK XV. Nr. 51 (4369) WILNO, poniedziałek 21 lutego 1938 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

3-godzinna mowa Hitlera w Reichstagu

„Niemiecka Austria wita Wodza"

BERLIN (Pat). Ostatnie przygotowania do posiedzenia Reichstagu zakończyły się dziś rano. W całym mieście wystawiono niezliczone głośniki: w mieszkaniach prywatnych, lokalach publicznych i na placach. Ulicami również krążą samochody, zaopatrzone w głośniki radiowe. Okolice Opery Krolla, gdzie odbyć się ma posiedzenie Reichstagu, bogato udekorowano. Fronton gmachu przybrano zielenią i sztandarami. W oknach Reichstagu widnieją kwiaty, w sali za mównicą na olbrzymiej czerwono - złocistej draperii wywieszono orła Trzeciej Rzeszy 10-metrowej wysokości.

O godz. 13 w Operze Krolla zebrało się w komplecie 741 deputowanych i około 800 gości, w tym liczni reprezentanci korpusu dyplomatycznego. Na miejscach dla prasy zasiadło około 200 dziennikarzy, w tym blisko 100 korespondentów zagranicznych, nie tylko akredytowanych w Berlinie, lecz przybyłych również z innych stolic europejskich. Kanclerz, który przybył do Reichstagu, zajął miejsce wśród powszechnej ciszy. W kilka minut potem premier Goering otworzył posiedzenie. Wezwał najpierw do uczczenia pamięci 6 zmarłych w międzyczasie członków Reichstagu, po czym niezwłocznie oddał głos kanclerzowi Rzeszy.

DWA POWODY ZWOŁANIA REICHSTAGU.

„Zwołanie Reichstagu na dzień dzisiejszy" — oświadczył na wstępie kanclerz — tłomaczy się dwoma powodami: 1) uważałem za rzecz właściwą dokonać szeregu zmian personalnych nie przed, lecz po 30 stycznia, 2) wydawało mi się palącą koniecznością wprowadzenie koniecznych wyjaśnień w pewnej dziedzinie naszych stosunków zagranicznych. Zadaniem i treścią dzisiejszej mej mowy będzie nie tylko rzut oka w przeszłość, lecz również spojrzenie w przyszłość".

Dalsze wywody kanclerza dzielą się na dwie części. Pierwszą obszerną część kanclerz poświęcił przeglądowi spraw wewnętrznych Trzeciej Rzeszy.

Wspominając okres objęcia władzy w r. 1933, kanclerz oświadczył: „również nasi przeciwnicy z owych czasów nie zaprzeczą chyba, iż dzień, w którym jako szef największej niemieckiej partii opozycyjnej, objąłem stanowisko wodza i kanclerza Rzeszy, był dniem zwrotu w dziejach narodu wówczas, teraz i po wsze czasy. Wszyscy świadomi są tego, że dzień 30 stycznia 1933 r. zamknął jedną epokę i rozpoczął nową. Fakt ten jest tak niezaprzeczalny i oczywisty, że dziś już mówi się o dziejach niemieckich przed objęciem władzy przez narodowy socjalizm oraz o dziejach niemieckich po objęciu władzy.

NIEMCY „W NAJGŁĘBSZYM PONIŻENIU".

Malując stan Niemiec przed rokiem 1933, kanclerz nazwał go „tragiczną epoką historii narodu", oświadczając, iż do tego okresu stosuje się w pełni określenie „Niemcy w najgłębszym poniżeniu", użyte za czasów Napoleona jako tytuł do książki księgarza norymberskiego Palma.

Przez lat 15 — mówił kanclerz — ciążyło nad naszym narodem potworne brzemię skutkiem największego załamania się w naszych dziejach. Nie było to jednak tylko załamanie się naszego wojska, ani naszej gospodarki, lecz również załamanie się i naszej podstawy, naszego honoru i dumy, a przez to i naszej wolności.

W ciągu lat 15 byliśmy bezwolnym i bezradnym obiektem gwałtu międzynarodowego, który, posługując się hasłem humanitarności, ogłoszonym w imię ideałów demokratycznych, spuścił na nasz naród karzącą rózgę prawdziwie sadystycznego egoizmu. Kanclerz analizuje przyczyny ówczesnego rozkładu Niemiec w tych słowach: doszło wtedy do rozczepienia umysłu, jak zawsze, upadek polityczny pociągnął za sobą upadek gospodarczy. Obywatel zorientowany wyłącznie gospodarczo, w tej tylko dziedzinie widział istotę naszego nieszczęścia i oddalał się coraz bardziej od tych bojowników, którzy poprzez nędzę gospodarczą odczuwali jeszcze większą nędzę polityczną i moralną. Z tych tylko szeregów przyjść mogło zbawienie Niemiec. Przeciwstawili się oni mieszczańskim hasłom ratowania państwa przez gospodarkę, widząc ratunek w wewnętrznym i zewnętrznym odrodzeniu narodu.

Po raz pierwszy — być może — w historii Niemiec wzrok przenikliwych Niemców padł nie na państwo lub gospodarkę jako najistotniejsze zjawisko i funkcję bytu ludzkiego, lecz na istotę wieczystej substancji, będącej filarem państwa, a przez to, rzecz oczywista, i życia gospodarczego.

Ponad politycznymi i gospodarczymi ideałami czasów ubiegłych wzniósł się bowiem w sposób decydujący nowy ideał narodowy. Po raz pierwszy powstały przesłanki do prawdziwie niezależnego suwerennego zbadania prawdziwych przyczyn naszego rozkładu, jak również istotnego stanu naszej sytuacji".

Kanclerz, którego mowę wielokrotnie przerywają oklaski, kontynuuje analizę powodów rozkładu Niemiec, po czym wyczerpująco omawia sytuację Niemiec przed rokiem 1931 i przeciwstawia ją zdobyczom narodowego socjalizmu we wszystkich dziedzinach. Miejscami kanclerz ostro polemizuje z krytykami zagranicznymi.

GOSPODARCZY ROZWÓJ NIEMIEC.

W dalszym ciągu swej mowy kanclerz uczynił historyczny rzut oka na rozwój i powstanie partii narodowo - socjalistycznej, podkreślając bezkrwawość rewolucji niemieckiej, którą przeciwstawił krwawemu charakterowi innych rewolucyj na czele z bolszewicką. Zwracając się pod adresem tych, którzy wewnątrz kraju krytykują jego pociągnięcia, oświadczył, że każdy, kto misji jego przeszkadza, jest wrogiem narodu. Na wet wiara nie zwalnia od obowiązku pracy przy ratowaniu narodu. Jeśli Niemcy dziś są wyratowane to zawdzięczają to wielkiemu wysiłkowi ich własnej pracy, zagranica bowiem do tego się nie przyczyniła. Reorganizacja życia gospodarczego Niemiec nie polega na zagadnieniu pieniądza, lecz wyłącznie na zagadnieniu produkcji.

Tu przeszedł kanclerz do obszernego sprawozdania z gospodarczego rozwoju w Niemczech w ostatnich pięciu latach. Wyczerpującemu temu sprawozdaniu poświęcił on blisko godzinę swej mowy. Temu rozwojowi gospodarczemu w Niemczech kanclerz przeciwstawił nieuzasadnioną nagonkę dziennikarską ostatnich tygodni. Prasa zagraniczna mówił kanclerz, nie rozumiała, że partia w ostatnich czasach nie potrzebowała opanowywać ani urzędu spraw zagranicznych, ani armii, ani życia gospodarczego, gdyż były one od chwili objęcia władzy w rękach narodowego socjalizmu, który wszak legalną drogą doszedł do władzy

PRAWOMOCNYM WODZEM JESTEM JA...

Przechodząc do historycznego rozwoju Niemiec, kanclerz wskazał, że nienawidził on wszystkiego tego, co obniżało wielkość Niemiec, a więc również istnienia małych państewek Rzeszy, spowodowanych tylko lokalną ambicją. W Rzeszy Niemieckiej może istnieć tylko jedna suwerenność: suwerenność narodu niemieckiego. Ten ustęp zakończył kanclerz oświadczeniem, że po pięciu latach zrealizował swój program, rzucony w roku 1933. Jeśli ma to sprawić zadowolenie mędrkom zagranicą, twierdzenie, że między armią niemiecką i narodowym socjalizmem istnieją jakieś rozdźwięki, to pozostawmy im tę wewnętrzną satysfakcję. Jeśliby jednak z faktu tego chcieli wyciągnąć wnioski, to niech usłyszą, że nie ma w Niemczech żadnego problemu narodowo - socjalistycznego państwa i narodowo - socjalistycznej partii i żadnego problemu narodowo - socjalistycznej partii i narodowo - socjalistycznej armii. W tym państwie każdy, stojący na jakimkolwiek odpowiedzialnym stanowisku jest narodowym socjalistą. Każda instytucja w tej Rzeszy ma swoje zadanie i nie ma nikogo na odpowiedzialnym stanowisku w tym państwie, kto by wątpił w to, że prawomocnym wodzem tej Rzeszy jestem ja. Podobnie, jak armia dumna jest z partii, tak partia i naród dumne są z armii.

PIERWSZY ETAP REORGANIZACJI ARMII.

Wskazując następnie, że obecnie ukończony został pierwszy etap reorganizacji armii, kanclerz zwrócił się z serdecznym podziękowaniem, zarówno pod adresem marszałka Blomberga, jak i generała Fritscha, zaznaczając, że nowe olbrzymie zadanie składa obecnie potrzebę nowych sił i silniejszego zespolenia armii z partią.

Z kolei kanclerz oświadczył, iż w równym stopniu jak zapewnić pragnie świat o swym przywiązaniu do pokoju, nie chce pozostawić żadnych wątpliwości, że to przywiązanie do pokoju nie ma nic wspólnego ani z rezygnacją, płynącą ze słabości, ani też tym bardziej z niegodnym tchórzostwem. Gdyby kiedykolwiek międzynarodowa nagonka usiłowała zakłócić pokój Rzeszy, stal i żelazo obejmą obronę narodu niemieckiego. Świat z błyskawiczną szybkością ujrzałby wówczas, jak bardzo Rzesza, naród, partia i armia ożywione są jednym duchem i przeniknięte jedną wolą

Kanclerz przeszedł tu do wskazania, iż olbrzymie zadania, stojące przed Rzeszą, zmuszają do troski o przyszłość. Podkreślił on przeludnienie kraju, brak surowców i brak żyznej roli w Niemczech. Gdyby dziś imperium brytyjskie, oświadczył kanclerz, uległo rozwiązaniu, możeby okazało większe zrozumienie dla potrzeb Rzeszy. Kanclerz wskazał przy tym na konieczność odzyskania przez Niemcy kolonij i podkreślił, że stale będzie do tego zmierzał.

DLACZEGO NIEMCY NIE POWRÓCĄ DO LIGI NARODÓW.

Dalej kanclerz przeciwstawił się kategorycznie w obszernych wywodach plotkom, szerzonym zagranicą, że Rzesza powróciła by kiedykolwiek do Ligi Narodów. Po ostrej krytyce tej instytucji, kanclerz ujmuje w pięciu punktach powody dla których w instytucji tej Niemcy współpracować nie będą:

1) Dlatego, że Liga odmawiała Niemcom równouprawnienia zbrojeniowego, 2) dlatego, że Rzesza nie da się wciągnąć przez żadne czynniki świata uchwałą, opartą na woli większości Ligi Narodów, do obrony bezprawia, 3) ponieważ uważamy, iż wyrządzamy przez to przysługę tym narodom, które nieszczęsnym zrządzeniem losów sądzą, że są zmuszone zdać się na pomoc Ligi, 4) dlatego, że nie zamierzamy bynajmniej w poważnej chwili uwikłać narodu niemieckiego w konfliktach, w których on sam nie jest zainteresowany, 5) nie mamy zamiaru na przyszłość pozwolić dyktować sobie jakiejkolwiek instytucji międzynarodowej.

RZESZA UZNAJE MANDŻUKUO.

Tu z dużym naciskiem, przeciwstawiając decyzję swą stanowisku Ligi, kanclerz oświadcza, iż z dniem dzisiejszym Niemcy uznają Mandżukuo.

W dalszym ciągu oświadczył kanclerz Hitler, że nie chce utrzymywać bliskich stosunków z Rosją Sowiecką, której ustrój jest wcieleniem ludzkiego zdegenerowania. Nie występuje on przeciw narodowi rosyjskiemu, ale przeciw rządzącej mniejszości żydowskiej. Nie my, mówił kanclerz, idziemy ich przekonywać, lecz oni przychodzą do nas, siejąc swój niepokój w Europie. Jesteśmy ich nieubłagalnymi wrogami.

STALIN BARDZIEJ WIARYGODNY NIŻ EDEN.

Przechodząc do sprawy hiszpańskiej, kanclerz, zwracając się pod adresem Anglii, powiedział, że, jeśli staje ona zawsze w obronie status quo, to powinna obecnie w sprawie hiszpańskiej bronić tego samego stanowiska. Dla Rzeszy wszelka bolszewizacja jakiegokolwiek europejskiego kraju oznacza naruszenie status quo, gdyż bolszewizowane tereny nie są wówczas państwami suwerennymi, lecz sekcjami moskiewskiej centrali rewolucyjnej. „Wiadomo mi — powiedział kanclerz Hitler — że p. Eden nie podziela tego stanowiska, p. Stalin podziela je. Przyznaję, że w moich oczach jest wciąż jeszcze obecnie p. Stalin osobiście bardziej wiarygodnym znawcą i interpretatorem bolszewickich zapatrywań i zamiarów niż brytyjski minister".

Przechodząc do konfliktu na Dalekim Wschodzie, kanclerz wyraził przypuszczenie, że klęska Japonii dałaby zwycięstwo bolszewizmowi, gdyż Chiny są za słabe, aby obronić się przed jego wpływem. Wyraził on w dalszym ciągu swe sympatie dla Chin i nadzieję, że konflikt ten niedługo wygaśnie.

Wracając do sprawy hiszpańskiej, kanclerz oświadczył raz jeszcze, że Niemcy nie posiadają tam żadnych terytorialnych interesów. Obawiają się one tylko zakłócenia równowagi europejskiej. Rząd Rzeszy widział by w bolszewizacji Hiszpanii nie tylko element wprowadzający zaniepokojenie w Europie, lecz również zakłócenie równowagi europejskiej. Z chwilą, kiedy kraj ten stałby się sekcją centrali moskiewskiej, istniałoby niebezpieczeństwo dalszego rozszerzenia tej burzycielskiej i niszczycielskiej zarazy. Niemcy nie mogłyby pozostać obojętne. Dlatego też — powiedział kanclerz — cieszymy się, że nasze antybolszewickie nastawienie podzielane jest przez trzecie jeszcze państwo.

WSPÓLNY ŚWIATOPOGLĄD Z WŁOCHAMI.

Tu mówca poświęcił ustęp swego przemówienia stosunkom niemiecko - włoskim, podkreślając iż opierają się one zarówno na wspólnym światopoglądzie, jak i na wspólnej obronie przed grożącymi tym państwom niebezpieczeństwami międzynarodowymi. Również i na zatarg hiszpański Rzesza i Włochy mają te same zapatrywania. Przyjaźń niemiecko - włoska rozwinęła się powoli z pewnych określonych przyczyn, stając się czynnikiem stabilizacji pokoju europejskiego, a związek z Japonią broni Europę przed dalszym przenikaniem przemocy rosyjsko - bolszewickiej.

Dalej kanclerz przeszedł do stosunków Niemiec z Francją i Anglią. Podkreślił on raz jeszcze, że Niemcy nie mają żadnych roszczeń terytorialnych w stosunku do Francji. Niemcy nie mają również i z Anglią żadnych sporów, chyba byłyby nimi nasze postulaty kolonialne.

Dalszy ustęp swej mowy poświęcił kanclerz „nagonce prasowej" przeciw Niemcom. Kanclerz widzi w nagonce tej duże obciążenie stosunków międzynarodowych. Wobec tego iż międzynarodową nagonkę prasową musi uważać za groźbę dla pokoju światowego, zdecydował się przeprowadzić wzmocnienie armii niemieckiej, które Niemcom da gwarancję, iż „dzikie groźby wojenne", rzucane przeciw Niemcom, nie zamienią się pewnego dnia w krwawy gwałt. Zarządzenia te rozpoczęto 4 lutego b. r., będą one szybko i zdecydowanie przeprowadzone. Dalszym wnioskiem, który kanclerz wyciąga ze stanowiska prasy zagranicznej, jest, że nie można obecnie spodziewać się większych rezultatów z konferencyj, czy też poszczególnych rozmów. Wobec tego uważa on, że na razie jedyną drogą, która pozostaje, jest wymiana not dyplomatycznych, aby uniknąć zbyt jaskrawego fałszowania faktów przez prasę międzynarodową.

W dalszym ciągu kanclerz wyraził zadowolenie, że z większością państw graniczących z Rzeszą utrzymują Niemcy normalne a czasem przyjaźne stosunki. Silne dążenie do prawdziwej neutralności, które Rzesza obserwuje u szeregu państw europejskich, daje jej głębokie i szczere zadowolenie. Niemcy widzą w tym bowiem dowód wzrastającego uspokojenia, a przez to i wzrastającego bezpieczeństwa.

O AUSTRII.

Mówiąc o bolesnych skutkach przekształcenia przez traktat wersalski mapy europejskiej, kanclerz wskazał, że dwa położone u granic Rzeszy państwa obejmują kompleks 10 milionów Niemców. Zaznaczył on, że były one do roku 1866 złączone w jedno państwo prawnym związkiem z całokształtem narodu niemieckiego. Walczyły one do r. 1918 ramię przy ramieniu z żołnierzami Rzeszy. Wbrew własnej woli zakazały im traktaty pokojowe złączenia się z Rzeszą.

Czyniąc aluzję do Austrii w bardzo kategorycznych zwrotach, zwrócił on uwagę na groźne konsekwencje przeciwstawienia się odprężeniu stosunków, a dalej oświadczył, że obowiązkiem Rzeszy jest obrona tych członków narodu niemieckiego, którzy nie są w możności zapewnić sobie wolności politycznej i światopoglądu.

PRZYJAŹŃ Z POLSKĄ.

Mówiąc o stosunkach polsko - niemieckich, kanclerz oświadczył co następuje:

„Napełnia nas szczerym zadowoleniem fakt, iż w piątym roku po pierwszym wielkim zewnętrzno - politycznym układzie Rzeszy możemy stwierdzić, iż właśnie w naszym stosunku do tego państwa, z którym mieliśmy może największe sprzeczności, nastąpiło nie tylko odprężenie, lecz w ciągu tych lat coraz przyjaźniejsze zbliżenie. Wiemy bardzo dobrze, iż zawdzięczać to należało w pierwszym rzędzie okoliczności, że był wówczas w Warszawie nie parlamentaryzm typu zachodniego, lecz polski Marszałek, któ

(Dokończenie na str. 2).

Dymisja min. Edena

oznacza, że Anglia dąży do natychmiastowego porozumienia z Włochami

LONDYN (Pat). Dymisja ministra Edena stała się faktem dokonanym. O godz. 7.30 zebrała się Rada Ministrów, ale w składzie niekompletnym. Minister Eden, który wyszedł z Foreign Office, udał się do mieszkania premiera, któremu doręczył list, wyjaśniający powody swego ustąpienia. Następnie po krótkim pobycie w Foreign Office, minister Eden odjechał do domu swym prywatnym, a nie służbowym samochodem.

Gabinet, który zebrał się — ale już bez ministra Edena — o godz. 10, jak twierdzą w kołach politycznych, omawiał przede wszystkim przyszłą politykę rządu brytyjskiego, w którym minister spraw zagranicznych będzie najprawdopodobniej lord Halifax.

Dymisja Edena oznacza, że Anglia dąży do natychmiastowego porozumienia z Włochami.

Chamberlain przyjął dymisję min. Edena i przedłożył ją do przyjęcia Jego Królewskiej Mości.

Wojska gen. Franco

na przedmieściach Teruelu

SALAMANKA (Pat). Wojska gen. Franco według otrzymanych tu wiadomości wkroczyły na przedmieścia Teruelu. Silne kolumny wojska gen. Franca posuwają się w kierunku drogi do Sajuntu.

Pani Marszałkowa Piłsudska w Wilnie

20 bm. o godz. 22.30 przybyła do Wilna Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska.

Pani Marszałkowa, jako przewodnicząca Komisji Rewizyjnej Ogólnopolskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym przeprowadzi lustracje lokalnych Komitetów Zimowej Pomocy Bezrobotnym.

Rada Wil. Izby Rolniczej

Trochę historii. — Zamiast ugody sprawa honorowa. — „Niebyła rozmowa" na temat „nieprzyzwoitej propozycji", — „Twórcza" rola p. Kamińskiego.

Wczorajsze Zebranie Rady Wileńskiej Izby Rolniczej miało do załatwienia sprawy, które ze względu na ich charakter możnaby podzielić na dwie kategorie.

Do kategorii pierwszej należały takie punkty porządku dziennego, jak uchwalenie budżetu i planu prac na przyszły rok budżetowy, sprawa przyjęcia na własność Izby maj. Lubań na cele oświaty rolniczej, kupno nieruchomości w Wilnie pod siedzibę Izby itp. Są to sprawy ściśle administracyjne i gospodarcze.

Poza tą kategorią spraw jednak, jak powszechnie wiadomo, w miejscowych sferach rolniczych są aktualne dążenia do uzdrowienia i reformy samorządu rolniczego.

Projekt reformy związany z nazwiskiem gen. Żeligowskiego przewiduje udemokratycznienie, upowszechnienie udziału rolnictwa w pracach samorządu przez dokonanie rozdziału pomiędzy samorządem i jego pracami, a pracami opartymi na zasadzie elitarnej prowadzonymi przez t. zw. organizacje rolnicze. dobrowolne — OTO i KR

Na obecnym Zarządzie Izby Rolniczej, który ukonstytuował się w końcu 1936 r. ciąży ten grzech pierworodny, że przekształcił się on wbrew woli zwolenników wyżej wspomnianych reform z zarządu o charakterze kompromisowym na zarząd jednostronnie przeciwny reformom.

Stało się to wskutek niedotrzymania warunków kompromisu przez jedną ze stron i niewybrania prezesem głównego projektodawcy reform samorządowych — gen. Żeligowskiego. Na znak protestu przeciw temu z zarządu wystąpił gen. Żeligowski i zwolennicy reform. Dokonane wybory uzupełniające przyniosły wynik połowiczny, gdyż niektórzy z obranych radców wyboru nie przyjęli.

Przeszło rok, bo aż do dnia wczorajszego zarząd obecny pod prezesurą posła Kamińskiego urzędował w stanie zdekompletowanym.

Dla dokonania ponownych wyborów uzupełniających brakło odpowiedniej atmosfery. Ani rusz nie mogło się dokonać przeniesienie dyskusji nad sprawą reformy samorządu z płaszczyzny personalnej na płaszczyznę zasadniczą. Działacze z Kółek i Organizacyj Rolniczych. stojąc po stronie zdekompletowanego zarządu ustosunkowali się negatywnie do tendencyj reformistycznych, upatrując w nich zamach na swoje własne wpływy w sferach rolniczych. To niepotrzebnie zaostrzyło walkę dwóch prawie równych sobie siłami grup na terenie Izby, wypaczając jednocześnie płaszczyznę tej walki, w kierunku personalnym

Nie związane w żaden sposób ze sprawami samorządu rolniczego przemówienie gen. Żeligowskiego w Sejmie z dnia 2 grudnia ub. r. sytuację jeszcze bardziej zagmatwało. Bowiem zwolennicy status quo (stanu obecnego na terenie Izby) z obecnym zarządem Izby na czele postanowili trudności, jakie sobie stworzył na terenie sejmowym gen. Żeligowski wykorzystać dla zwalczenia wpływów swoich przeciwników. zwolenników reformy samorządu. Zostały wydane przez Zarząd Izby zarządzenia zabraniające personelowi biurowemu Izby, brania jakiegokolwiek udziału w redagowaniu i wydawaniu pism nie noszących charakteru wyłącznie fachowo-rolniczego, zarządzenie mające na celu utrudnienie egzystencji tygodnikowi dla wsi „Głosowi Ziemi" wydawanemu przez Spółdzielnię młodych inżynierów-rolników, do której wchodziło kilku pracowników Izby

W Sejmie prezes Izby poseł Kamiński zaatakował „Kurjer Wileński", jako organ rzekomo siejący niezgodę w miejscowym świecie rolniczym. Na zapytanie z naszej strony z prośbą o wskazanie faktów, które by ten zarzut potwierdziły nie otrzymaliśmy odpowiedzi, natomiast faktem jest, że w miarę sił i możności p. Kamiński i jego ludzie urabiali na terenie woj. wileńskiego i nowogródzkiego jak najbardziej nieprzychylną opinię dla obu pism — tygodnika „Głosu Ziemi" i „Kurjera Wileńskiego". Dlaczego? A no tylko dlatego, że pisma te opowiedziały się za reformą samorządu

Tego rodzaju stan rzeczy, równoznaczny z ostrą walką pomiędzy elementem osadniczym z posł. Kamińskim na czele, a autochtonami na skutek życzenia władz centralnych OZN po objęciu przewodnictwa Organizacji Wiejskiej OZN Okręgu Wileńskiego przez prof. W. Staniewicza miał być zlikwidowany.

Prof. Staniewicz w wywiadzie prasowym zaraz po objęciu tymczasowo stanowiska przewodniczącego Okręgu OZN wyraźnie zaznaczył, że będzie dążył do uzgodnienia stanowisk z posł. Kamińskim, który wraz ze swą grupą zgłosił akces do Obozu i nie ma podstaw, aby kogo bądź z Polaków od pracy w Obozie odtrącać.

Było rzeczą oczywistą, że jeżeli ma stanąć jakiś kompromis, obejmie on nie tylko sprawy ściśle organizacyjne Obozu, ale musi spowodować jakieś unormowanie stosunków na terenie Izby Rolniczej. Fakt, że Zarząd Izby nie był dokompletowany ułatwiał znalezienie formuł wzajemnego porozumienia.

Nie wiedzieliśmy wczoraj jeszcze na czym to porozumienie miałoby polegać, ale wobec tego, że powszechnie było wiadomo, że prof. W. Staniewicz prowadził jakieś rozmowy z posł. Kamińskim, przewidywaliśmy, że na wczorajszej Radzie Izby wynik tych rozmów znajdzie jakiś wyraz.

Rzeczywiście, jeszcze przed porządkiem dziennym prof. W. Staniewicz złożył następujące

OŚWIADCZENIE.

W dniu 19 lutego br. zostało wszczęte postępowanie honorowe pomiędzy p. Kamińskim, a mną na skutek incydentu, który wynikł pomiędzy nami na wczorajszym posiedzeniu Zarządu Izby. Wszystkie kodeksy honorowe wymagają by po wszczęciu postępowania strony powstrzymały się od zetknięcia ze sobą, czemu pragnę w całej rozciągłości się podporządkować. Na dzisiejsze posiedzenie Rady jednak został zgłoszony mój wniosek, który uważam za swój obowiązek bronić To też stwierdzam, że zjawiając się na dzisiejsze posiedzenie, spełniam ciężki obowiązek publiczny oraz oświadczam, że pragnąc podporządkować się wymogom kodeksu honorowego zabierać będę głos tylko i wyłącznie w sprawie zgłoszonego przeze mnie wniosku, unikając jakichkolwiek akcentów osobistych W powstałej dyskusji głosu nie zabiorę

WITOD STANIEWICZ
Radca Izby.

Dnia 20.II.38 r.

Jak z tego oświadczenia widać, pertraktacja p. prof. Staniewicza z posłem Kamińskim, podjęte na życzenie Szefa OZN i dla dobra idei OZN nie tylko nie dały pozytywnych wyników, ale doprowadziły do obrażenia prof. W. Staniewicza przez posła Kamińskiego i sprawy honorowej.

Na czym pertraktacje polegały Rada Izby została poinformowana przez posła Kamińskiego w ostatnim punkcie porządku dziennego przy wyborach uzupełniających Zarządu. Została poinformowana jednostronnie, gdyż p. prof. Staniewicz w obradach nie uczestniczył. Opuścił zebranie wkrótce po złożeniu oświadczenia zmuszony do tego stanowiskiem posła Kamińskiego, który nie zechciał postawić na porządku dziennym Zebrania wniosku prof. Staniewicza o cofnięcie nagany jednemu z pracowników Izby, za udzielenie informacji prof. Staniewiczowi. Prof. Staniewicz po wyjściu z sali przesłał na ręce przewodniczącego nast. pismo:

Do Rady Wileńskiej Izby Rolniczej na ręce Pana Prezesa.

Wobec nieumieszczenia decyzją pana Przewodniczącego mego wniosku na porządku dziennym Rady Izby zgłaszam swe ustąpienie ze stanowiska przewodniczącego i członka Komisji Ekonomicznej Izby i jednocześnie oświadczam, że zebranie Rady opuszczam.

WITOLD STANIEWICZ.

W ostatnim punkcie porządku dziennego poseł K. oświadczył, że na propozycję prof. Staniewicza, pomimo iż ta propozycja uzyskała aprobatę Ministra Rolnictwa, nie zgodził się, gdyż nie chciał dopuścić, aby do Zarządu Izby i to na stanowisko wiceprezesa wszedł nowomianowany w tym celu radca Izby inż. Perzanowski, ale że zgadza się na oddanie czterech miejsc w Zarządzie i w tym wiceprezesury stronie przeciwnej, byle nie p. Perzanowskiemu.

Odmowę swą zakomunikował urzędnikowi Min. Rolnictwa, przy czym twierdził, że ów urzędnik miał oświadczyć, że wobec tej odmowy p. Minister Rolnictwa swą rozmowę z prof. Staniewiczem, aprobującą wiceprezesurę p. inż. Perzanowskiego **uważa za niebytą**

Nazwisko inż. Perzanowskiego nie padło z ust p. K., wymienił je właściwie dopiero sen. Malski, podtrzymując w dyskusji stanowisko prezesa K. P. Malski nie ograniczył się do wymienienia nazwiska, bo ponadto propozycję wejścia do Zarządu Izby inż. Perzanowskiego na stanowisko wiceprezesa nazwał **„propozycją nieprzyzwoitą"**. Przewodniczący przywołał do porządku p. Malskiego za te wyrazy, a p. Malski mimo żądań nie wyjaśnił dlaczego użył takiego epitetu.

W tej sytuacji oczywiście nie mogło być mowy o jakimkolwiek porozumieniu. Radcowie Borowski, Brochocki i Trzeciak stanowczo zaoponowali przeciwko sposobowi stawiania sprawy przez pp. Kamińskiego i Malskiego i wyrazili w imieniu całej grupy swoje desinteresement w sprawie wyborów, powołując się na niemożność prowadzenia jakichkolwiek pertraktacyj z prezesem Izby po zatargu jego z prof. Staniewiczem.

Przy minimalnym zainteresowaniu ze strony Rady wybrano do Zarządu dodatkowo radców: Niewierowicza i Stańczyka. Szereg radców innych, których kandydatury przedtym założono zrzekło się „zaszczytnego" wyboru.

Do omówienia coraz bardziej pogłębiającego się rozkładu Izby i pożałowania godnych obyczajów, jakie się ustaliły na zebraniach Rady Izby jeszcze powrócimy innym razem. Specjalnego naświetlenia będzie tutaj wymagała sylwetka i polityka pana Kamińskiego.

Dla uzupełnienia tylko opisanych faktów dodamy jeszcze jeden nadzwyczaj charakterystyczny.

Na porządku dziennym wczorajszego zebrania Rady Izby figurował zgłoszony przez p. inż. Jana Trzeciaka wniosek o votum nieufności obecnemu Zarządowi. Wniosek ten na prośbę prof. Staniewicza wobec finalizujących się pertraktacyj na temat przyszłego Zarządu Izby został przez p. Trzeciaka cofnięty. P. Kamiński natomiast nie tylko nie cofnął okólnika wymierzonego przeciwko pracownikom Izby, i nagany udzielonej jednemu z pracownikowi Izby za udzielenie informacji prof. W. Staniewiczowi jako przew. Kom. Ekon. Izby Rolniczej, ale jeszcze ponadto dopuścił się zerwania pertraktacji ze względów czysto personalnych (obawa przed indywidualnością inż. Perzanowskiego w Zarządzie Izby) i połączył zerwanie umowy z obrazą strony pertraktującej.

Wszystko to p. Kamińskiemu sytuacji w przyszłości na pewno nie ułatwi.

P. Lemiesz.

SPROSTOWANIE

We wczorajszym artykule wstępnym w pierwszym zdaniu zamiast wyrazu „kilku" powinno być „wielu".

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci ś. p. prof. Wacława Jasińskiego

Wczoraj odbyła się w Wilnie podniosła uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci zmarłego w roku 1936 prof. Wacława Jasińskiego, uczonego i społecznika.

Uroczystość odbyła się w Klinice Chorób Dziecięcych U. S. B. na Antokolu w obecności rektora U. S. B prof. dr Wóycickiego, p. Jasińskiego, licznego grona profesorów Uniwersytetu oraz przybyłych gości.

Uroczystość rozpoczęło przemówienie dziekana Wydziału Lekarskiego prof. Pelczara.

Po tym przemówieniu — aktu odsłonięcia tablicy dokonał ks. dr prof. **Wóycicki.**

Tablicę pamiątkową — z płaskorzeźbą, przedstawiającą postać prof. Wacława Jasińskiego, wyrytą z miedzi — umieszczono w hallu Kliniki Chorób Dziecięcych. Hall ten na wczorajszą uroczystość został pięknie przybrany.

Na tablicy miedzianej, wmurowanej w ścianę, widnieją następujące słowa:

„Twórcy Kliniki Dziecięcej Uniwersytetu Stefana Batorego i jej pierwszemu kierownikowi w latach 1922—1936, profesorowi Wacławowi Jasińskiemu w pierwszą rocznicę śmierci tę tablicę ufundował Wydział Lekarski Uniwersytetu Stefana Batorego".

Po odsłonięciu tablicy pamiątkowej głos zabrał obecny kierownik Kliniki Dziecięcej prof. **Bujak.**

Z kolei przemówił prezes Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego dr Tadeusz Kopeć.

Na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci prof. Wacława Jasińskiego nadesłano liczne zaproszenia.

Hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego na Rossie

Wczoraj w godzinach południowych społeczeństwo wileńskie zorganizowane w organizacjach społecznych, Związek Legionistów, Związek Peowiaków, Federacja PZOO, wszystkie związki sfederowane, Związek Strzelecki, Przysposobienia Wojskowe oraz Organizacje kobiece i młodzieżowe oddały hołd sercu Marszałka Piłsudskiego na Rossie.

Zbiórka organizacyj nastąpiła na placu obok teatru na Pohulance. Po skończonych obradach Obozu Zjednoczenia Narodowego, jakie się odbywały w sali teatru, uformował się bardzo duży pochód, który przeszedł ulicami miasta na cmentarz Rossa.

Na Rossie, podczas kilkuminutowej ciszy, zebrani oddali hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, składając na płycie mauzoleum liczne wiązanki kwiatów.

Walne zebranie Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich pod przewodnictwem wiceprezesa Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej red. Witolda Giełżyńskiego, na którym zapadła uchwała wyrażająca stosunek Syndykatu do ostatnich zajść w Wilnie i zalecająca władzom organizacyjnym dziennikarstwa polskiego poczynienie pewnych kroków zmierzających do zajęcia się tą sprawą w myśl wskazówek zawartych w powziętej rezolucji.

3-godzinna mowa Hitlera w Reichstagu

(Dokończenie ze str. 1).

ry, jako wybitna ponad miarę osobistość odczuwał ważne z punktu widzenia europejskiego znaczenie tego rodzaju niemiecko - polskiego odprężenia. To dzieło przez wielu wówczas podawane w wątpliwość wytrzymało w międzyczasie swą próbę i mogę chyba powiedzieć, że od chwili gdy Liga Narodów zaniechała wreszcie swych ciągłych usiłowań mącenia w Gdańsku i gdy w osobie nowego komisarza desygnowała człowieka o własnym ciężarze gatunkowym, ten właśnie najbardziej niebezpieczny dla pokoju europejskiego punkt wyzbył się całkowicie zagrażającego pokojowi znaczenia.

Państwo Polskie respektuje narodowe stosunki w Gdańsku, a Wolne Miasto oraz Niemcy respektują prawa polskie. W ten sposób udało się wyrównać drogę ku porozumieniu, które wychodząc z Gdańska potrafiło obecnie, mimo prób pewnych mącicieli pokoju, ostatecznie pozbawić pierwiastków trujących stosunek między Niemcami a Polską i zmienić go w szczerą przyjaźną współpracę".

WOBEC OBURZENIA ZAGRANICY...

Dalej kanclerz przeszedł do zagadnienia stosunków Rzeszy do Austrii, wskazując na trudności wynikłe przy przeprowadzaniu układu z 11 lipca, który zmusił do uczynienia próby, celem usunięcia nieporozumień i doprowadzenia do ostatecznego pojednania. Kanclerz wskazał, że myślą przewodnią było odprężenie stosunków w tym kierunku, gdy narodowo - socjalistycznie myśląca część niemiecko - austriackiego narodu mogła podobnie jak inni obywatele państwa w ramach obowiązujących ustaw posiadać te same prawa. Wskazał on na przeprowadzenie ogólnej amnestii i na bliższe porozumienie obydwu państw, wynikające ze ściślejszych przyjaznych stosunków wróżnych dziedzinach możliwie współpracy politycznej, osobowej i rzeczowo - gospodarczej.

To wszystko — oświadczył kanclerz — jest wypełnione w ramach układu z 11 lipca Kanclerz jest przekonany, że przez układ z Austrią daje przyczynek do pokoju europejskiego. Wobec oburzenia zagranicy z tym większym uzasadnieniem uważać można, że układ ten jest dobry i słuszny.

Kończąc swe przemówienie kanclerz raz jeszcze powrócił do stosunków z Włochami i Japonią, życząc sobie, aby współpraca z tymi dwoma państwami coraz bardziej się wzmacniała we wspólnej obronie przed niebezpieczeństwem, które Niemcy widzą w bolszewizmie i w zdecydowanej woli przeciwstawienia się Kominternowi.

BERLIN. (Pat.) Mowę swoją, która trwała pełne trzy godziny, kanclerz Hitler wygłosił z niezwykłą swadą oratorską.

Mowa powitana została długotrwałymi hucznymi oklaskami nie tylko przez posłów, lecz i przez całą galerię. Zwracał przy tym uwagę fakt, że w loży dyplomatycznej *cały ustęp dotyczący stosunków z Austrią, oklaskiwał m. in. poseł austriacki.*

Posiedzenie zamknął marszałek Goering, zwracając się do kanclerza ze słowami podziękowania za ten „obszerny przegląd niezwykłych osiągnięć, które zawdzięczać należy narodowi niemieckiemu, a które możliwe stały się pod genialnym, silnym, świadomym swego celu kierownictwem kanclerza Hitlera".

Na zakończenie odśpiewano hymny narodowe. Przy wyjeździe kanclerza witała owacyjnie publiczność, która zebrała się na brzegach ulic.

Przed kancelarią Rzeszy ustawiła się specjalna grupa austriacka, wysuwając w pierwszym rzędzie olbrzymi transparent z napisem *„Niemiecka Austria wita Wodza"*.

Kanclerz kilkakrotnie musiał wychodzić na balkon, witany przez tłumy zebrane na placu. W towarzystwie kanclerza ukazywał się zastępca jego min. Hess oraz minister spraw zagranicznych von Ribbentrop

Włochy zadowolone z mowy Hitlera

RZYM. (Pat.) Pierwsze wrażenie, wywołane przez mowę Hitlera we Włoszech jest dodatnie. Koła włoskie z żywym zadowoleniem przyjmują do wiadomości gorące słowa uznania Hitlera, poświęcone kanclerzowi Schuschniggowi. Włochy są również zdania, że dobre stosunki Austrii i Niemiec stanowią zasadniczy element pokoju Europy.

Jak została przyjęta mowa Hitlera w Austrii

WIEDEŃ. (Pat.) Wkrótce po zakończeniu mowy Hitlera na ulicach Wiednia zaczęły się gromadzić tysiączne tłumy, które z okrzykami na cześć Hitlera i śpiewami hymnów niemieckich zdążały do poselstwa niemieckiego. Podwójny gęsty kordon policji ustawił się na wszystkich ulicach, prowadzących do poselstwa, nie dopuszczając demonstrantów.

W całym szeregu okien wywieszono flagi ze swastykami. Niektórzy mieszkańcy z otwartych okien witali tłumy pozdrowieniem hitlerowskim. Front Patriotyczny urządził kontramanifestację.

Na dzisiaj wieczorem została zwołana konferencja naczelnych redaktorów gazet austriackich u szefa prasy płk. Adama, celem wydania odpowiednich instrukcyj i inspirowania jutrzejszych artykułów, mających komentować mowę Hitlera, a specjalnie ustęp jej dotyczący Austrii.

Katastrofa samolotu włoskiego

RZYM. (Pat.) W pobliżu Rzymu spadł dwumotorowy samolot włoski. Pięciu członków załogi zginęło na miejscu.

RZYM. (Pat.) W pobliżu wybrzeży Sardynii, niedaleko od Oristano, natrafiono na szczątki wodnopłatowca, który kursował na linii Rzym — Kadyx i zaginął w ubiegłym tygodniu wraz z 12 pasażerami.

Zamknięcie konsulatów Austrji w Madrycie, Barcelonie i Walencji

RZYM (Pat). Agencja Stefani donosi z Wiednia, iż konsulaty austriackie w Madrycie, Barcelonie i Walencji zostały zamknięte.

Przemówienie przewodniczącego Okręgu Wileńskiego O. Z. N.

inż. W. Barańskiego

na zebraniu w dniu 20.II.1938 r.

Mija rok od chwili gdy płk. Adam Koc ogłosił deklarację ideową, która stała się programem Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Ogłoszenie jej podziałało jako pęd świeżego powietrza w beznadziejnej, dusznej atmosferze wyczekiwania i bezradności, w jakiej znalazło się polskie społeczeństwo po wielkim wstrząsie psychicznym i politycznym, jakim była śmierć Marszałka Piłsudskiego. Pamiętamy odświętny nastrój, niezliczone zbiorowe i indywidualne akcesy, które acz przez niektórych wyśmiewane i lekceważone były jednak wiernym odbiciem nastrojów bardzo poważnej większości społeczeństwa polskiego, czekającego na wyzwoleńczy czyn po wyzwoleńczym słowie.

Jaki jest dalszy bieg wypadków? Powstaje Obóz Zjednoczenia Narodowego, mający być instrumentem, realizującym hasła deklaracji. Kraj pokrywa się siecią komórek organizacyjnych miejskich i wiejskich. Praca idzie w tempie szybkim, lecz zbyt powolną wydaje się niecierpliwemu społeczeństwu, oczekującemu jaknajprędszego przejścia Obozu do politycznej aktywności. Był to, jak wyraził się płk. Koc, miodowy miesiąc organizacji.

I nagle, jak grom z jasnego nieba —spada na Polskę sprawa wawelska. W jednoczące się społeczeństwo wciska się klinem sprawa, będąca tego zjednoczenia antytezą, rozpala namiętności do białego, usuwa na daleki plan codzienne prace organizacyjne. Incydent zostaje załagodzony, lecz jest on dopiero wstępem do szeregu dalszych faktów i sporów, jakie zaczynają wypełniać treścią polską rzeczywistość polityczną. Zamach na szefa Obozu—daje asumpt do nawrotu myśli konsolidacyjnej, ale już jesienią jesteśmy świadkami wielkiego przesilenia w Obozie, które nie wdając się w finezje można zgrubsza i niedokładnie scharakteryzować jako starcie młodych myśli nacjonalistycznych z tradycyjną demokracją — zakończone odprawą legionistów u Naczelnego Wodza i Zjazdem POW w Wilnie. W styczniu ustępuje szef Obozu, by oddać nienaruszoną ideologię i kierownicwo Obozu w sprężyste ręce gen. St. Skwarczyńskiego. Już jednak w kilka dni później wybucha t. zw. „sprawa gen. Żeligowskiego", która prościej się przedstawia w istocie, niż wydaje się naszym roznamiętnionym umysłom, ale która tym niemniej wstrząsnęła jednym z bastionów Obozu Zjednoczenia Narodowego, Okręgiem Wileńskim. Gdyby przypisać ten zazębiający się za siebie i niekończący się łańcuch kontrowersyj wewnętrznych i zewnętrznych, bynajmniej nie wpływających dodatnio na aktywność Obozu i opóźniających jego prace organizacyjne jedynie ślepemu przypadkowi, trzebaby stwierdzić, że los był dla Obozu wyjątkowo niełaskawy. Gdyby znów przyjąć, że fakty te są wynikiem świadomej działalności, która postawiła sobie za zadanie nie dopuścić, by deklaracja ideowa płk. Koca stała się czymś więcej, jak pozbawionym praktycznego znaczenia wykwitem myśli jednostki — to należy czoła uchylić przed istotnie mistrzowską grą tych tajemniczych przeciwników naszego Obozu. Jakaż bowiem organizacja potrafiłaby wytrzymać ten huraganowy ogień jawnych, zamaskowanych, wewnętrznych, zewnętrznych, poważnych i błahych incydentów, rozsadzających jej spoistość, odwracających myśl od podstawowych celów i założeń? Zdawać by się mogło, że w tej atmosferze zbierać się w rocznicę ogłoszenia deklaracji i manifestować swe „a przecież się porusza" Obozu — to conajmniej gruba lekkomyślność.

A jednak...

Jeżelibyśmy nawet nie wzięli pod uwagę dokonanej przed kilku dniami reorganizacji Obozu, będącej startem do aktywnego jego wystąpienia w Państwie i oceniali tylko dorobek ubiegłego roku, ujrzymy istotną różnicę w położeniu politycznym kraju. Lepiej byłoby bez najmniejszej wątpliwości, gdyby wślad za ogłoszeniem deklaracji ideowej Obóz nasz pojawił się odrazu na widowni jako dojrzała, realna siła, któraby potrafiła na gorąco uchwycić nastroje społeczeństwa i przekuć je na czyn. Choć z przyczyn wymienionych na wstępie to się nie stało, deklaracja sama wyszła zwycięsko spod obstrzału krytyki, czasem bardzo surowej i bezwzględnej; podstawowa jej teza — nawiązanie wszystkich sił i działań Narodu do wielkiego zadania obrony kraju znajduje zrozumienie jak najbardziej powszechne. Deklaracja uspokoiła umysły, stroskane o kierunek, w jakim pójdzie Polska, opuszczona przez Marszałka Piłsudskiego. Upewniła ona społeczeństwo, że Naród Polski w swym własnym Państwie chce i musi osiągnąć pełnię warunków rozwojowych, że nie sprzeniewierzy się historycznej łączności z katolicyzmem, że nie będzie tolerował bolszewizmu, że strukturę społeczną oprze na szerokich masach, którym chce dać dobrobyt i kulturę, że uszanuje jednostkę w życiu gospodarczym i kulturalnym. Deklaracja lutowa—to wielka asekuracja Polski przed niepewnym jutrem, to dowód, że mamy cel jasno wytknięty, realizowany już w rzeczywistości, przyjmujący się w działalności Rządu i w psychice społeczeństwa, mimo, iż instrument, wcielający go w życie — sam Obóz — ciągle jeszcze tkwi w organizacyjnych zaczątkach.

Gdy z rzutu ogólnokrajowego zejdziemy do naszych lokalnych stosunków, możemy stwierdzić, że z 600 członków OZN, którzy w dniu 19.IV ub. roku zgromadzili się w tej sali by być świadkami i współtwórcami powstania Miejsk. Okr. Wileńsk. odpadło w tym ciężkim roku zaledwo 25; natomiast nowych członków przybyło nam od tego czasu przeszło 400, przy czym rozmyślnie, licząc się z sytuacją, nie prowadziliśmy żadnej agitacji werbunkowej. Cóż trzyma te zastępy najbardziej społecznie wyrobionych obywateli z wszystkich sfer społeczeństwa wileńskiego w organizacji? Nic innego jak deklaracja ideowa, program Obozu i droga wytknięta w niej dla Państwa i Narodu, która z całorocznej burzy wychodzi dziś, gdy sobie ją ponownie przypominamy, tak samo jasna, prosta, zrozumiała, jak wtedy, przed rokiem, gdy ją po raz pierwszy usłyszeliśmy nie jako rewelacyjne objawienie jednostki, ale jako skodyfikowanie znanych nieskomplikowanych prawd, jakie każdy z nas w sercu nieskażonym politykierstwem z dawien dawna nosił i jakie każdy uczciwy i mądry rząd będzie w Polsce realizował, bez względu na to, z jakiego wyjdzie środowiska. I właśnie może ten kontras między bezpośrednością, obiektywną słusznością deklaracji a niepowodzeniem dotychczasowych prób nadania jej żywszego rumieńca życia praktycznego podnosi jej walor w naszych oczach, wzmacnia jej znaczenie jako najsilniejszej więzi, łączących nas w Obozie mimo wszystkich przeciwności.

Ale sama tylko kontemplacja ideologii — to o wiele za mało. Nie jesteśmy ascetycznym zakonem, doskonalącym się tylko na wewnątrz: deklaracja musi odegrać swą rolę w życiu całego narodu i państwa, musi zapłodnić je jednolitą myślą przewodnią. O długi cały rok opóźniła się ta chwila — niepowetowany okres czasu, gdy inne narody, wrogie nam, czy przyjazne, nie stały w miejscu i w wyścigu o pozycję w świecie posuwały się naprzód.

Co więc czynić musimy, by najbliższy rok nie był rokiem straconych okazyj?

Po pierwsze: Jesteśmy w fazie końcowej przeorganizowania Obozu, która da mu niezbędną sprawność, zagwarantuje spoistość wewnętrzną i dyscyplinę, a równocześnie i ścisły kontakt kierownictwa z zrzeszonymi masami. Nowy szef Obozu Gen. Skwarczyński, całą swą, znaną nam Wilnianom, energię poświęcił tej sprawie, której owoce w najbliższym czasie będą widoczne.

Po drugie: Deklarację ideową naszego Obozu należy zacząć wykonywać od końca. Jest tam w niej ustęp skromny, o sobiepanach, dla których nie będzie miejsca w polskiej nowej rzeczywistości, a których nabrało się i u nas w Obozie sporo. Nic w tym zresztą dziwnego, bo „sobiepaństwo" jest jedną z naszych wad narodowych, które na krótko tylko pod żelazną presją moralnego autorytetu Marszałka Piłsudskiego ugięło się i zamilkło. Sobiepanowie nie myślą na serio służyć Obozowi, chcieliby raczej, by Obóz służył im. Sobiepaństwo przekracza niekiedy zasięg indywidualny — wkracza w psychikę zespołową. Sobiepaństwem byłaby polityka tych czy innych ugrupowań społecznych, ideowych, gospodarczych i wszelkich innych, które by wchodziły do Obozu poto, by jego ramy wykorzystywać dla realizacji własnych celów, a ośrodki dyspozycji polityki Obozowej przenosić poza jego obręb. Tego tolerować nie będziemy. Odwrotnie, przynależność do Obozu nakłada na jego członków obowiązek szerzenia ideologii obozowej wśród środowiska, w którym członkowie poza Obozem pracują. Obóz stać się musi ośrodkiem dyspozycyjnym dla zbliżonego do niego ruchu organizacyjnego w innych dziedzinach nie związanych z polityką. Kto tak nie myśli, kto inne ma intencje wstępując do Obozu — niech go czym prędzej opuści dobrowolnie, zanim nie będzie usunięty. Powiedział bowiem Marszałek Śmigły legionistom w roku 1936, że kto ma lepsze własne podwórko, jeśli ktoś uważa, że ma swój warsztacik lepszy, że jedynie on jest rozsądny, jedynie on kocha Polskę, a inni jej nie kochają, że ten może odejść od nas.

Po trzecie: Musimy uznawać bez zastrzeżeń, autorytatywnie przez powołane do tego czynniki obozowe stwierdzone zasadnicze dogmaty i wytyczne, wcielające w życie ideologię Obozu. Jest oczywiście rzeczą przezorności i ostrożności tych właśnie czynników ograniczać te kanony do spraw o charakterze najbardziej zasadniczym i najbardziej dojrzałym; Obóz Zjednoczenia Narodowego — jeżeli ma być naprawdę zjednoczeniem, musi stanąć na gruncie rzeczywistości, a tą rzeczywistością jest fakt, że duch społeczeństwa nie jest wytworem standaryzowanej fabrycznej produkcji i że żądanie zautomatyzowania myśli i uczuć byłoby zaprzepaszczeniem samej istoty ludzkości. Deklarację płk. Koca uznali za swoją i zjednoczyli w Obozie różni ludzie nacjonaliści i demokraci, starzy i młodzi, Ślązacy i Wilnianie, intelektualiści i ludzie pracy fizycznej. Nie znaczy to jednak, by wszystkie te czynniki, myślące dotąd najzupełniej różnymi kategoriami, przemawiające różnymi językami — mogły nagle zapomnieć o całej swej przeszłości, przekonaniach i wychowaniu. Obóz, wyznający zasadę stuprocentowego uzgodnienia się w najdrobniejszych szczegółach, może być albo obozem totalnym, a wtedy rezygnować musi z eksploatowania niepotrzebnej skarbnicy indywidualności poszczególnych jednostek, albo, gdy nim nie jest, może być zjednoczeniem na wąskiej tylko platformie nieznacznej grupki ludzi, nie mającym prawa nazywać się „narodowym".

Uchwycenie tej właściwej proporcji między autorytetem i wolnością, między dogmatem i krytyką jest tajemnicą powodzenia największych potęg świata, fizycznych i duchowych, jest mądrością zarówno rządzących jak i rządzonych. Nawet w tak zdyscyplinowanym organiźmie jak wojsko jest bardzo wiele miejsca dla indywidualnej inicjatywy niższego dowódcy, a nawet szeregowca i zresztą inaczej być nie może.

Gdy już mowa o autorytetach i wolności, nie sposób pominąć tej sprawy, która na terenie Okręgu naszego jeszcze dziś nie przestała przysłaniać wiele innych problemów. Gdy Gen. Żeligowski w Sejmie ujawnił swe poglądy, które można wyinterpretować jako sprzeczne z podstawowymi pogladami naszej organizacji na sprawy obrony kraju i stanowisko Wodza Naczelnego, Okręg nasz wykazał dyscyplinę organizacyjną deklarując niedwuznacznie, że stanowisko Obozu w tych podstawowych sprawach jest naszym stanowiskiem nawet wtedy, gdyby okazało się, że istotnie uznawany przez nas autorytet Gen. Żeligowskiego mamy przeciwko sobie.

Szef Obozu określił jednak także stosunek organizacji do samego sposobu, w jaki rozwiązany został na terenie parlamentarnym konflikt, wywołany wystąpieniem Gen. Żeligowskiego, a wyszedł tu oczywiście z założeń takich, jakie dyktował mu wzgląd na całokształt polityki obozowej, której ocena z naszego punktu widzenia jest niemożliwa lub utrudniona. Okręg w tych warunkach nie może zająć żadnego odmiennego stanowiska, niż takie, jakie ustalił Szef Obozu, o ileby nie zechciał sam siebie podciągnąć pod niechlubne miano sobiepaństwa, o którym dopiero co mówiłem. Wolno mi jednakże stwierdzić, że większość nas czyni to z najwyższym wysiłkiem i po silnej rozterce duchowej i że najgłębsze przekonania, że muszą się znaleźć sposoby, które by cały autorytet Gen. Żeligowskiego z powrotem umożliwiły wykorzystać dla twórczych prac organizacji w terenie, zwłaszcza na wsi, pozwala nam pogodzić się z tą myślą.

Charakter dzisiejszego naszego zebrania, ściśle organizacyjny, nie pozwala nam na zamanifestowanie naszych uczuć w stosunku do Gen. Żeligowskiego w formie depeszy, w której wyrazilibyśmy całe nasze oddanie osobie drugiego oswobodziciela Wilna i współtowarzysza naszych prac obecnych w życiu gospodarczym i społecznym. Mogłoby to być skomentowane najopaczniej i odruchowi serca, pozbawionemu ukrytych celów mogłyby być przypisane tendencje, nic wspólnego nie mające z intencjami. Niech panom to wystarczy, że Szef Obozu doskonale jest poinformowany przeze mnie i przez p. Ministra Staniewicza o nastrojach i że ma głębokie zrozumienie kolizji, w jakiej się znaleźliśmy, wierząc jednak, co też i odpowiada rzeczywistości, że nie poświęcimy dalekosiężnych celów Obozu chwilowym, choćby bolesnym nastrojom

Wreszcie — po czwarte: Bardzo jest trudno utrzymać w organizacji naszego typu dyscyplinę bez konkretnej, usilnej działalności praktycznej. Najtrudniejsze problemy „pryncypialne" bledną i kurczą się, gdy organizacja ma pełne ręce konkretnej roboty, absorbującej jej czas i umysły. Naodwrót — bezczynność, ograniczanie się do ustawicznych opracowywań programów i planowania bez wprowadzenia ich w czyn jest dla organizacji zabójstwem. Wtedy bowiem każda drobna różnica poglądów wyrasta do problemu pierwszoplanowego, znaczenie każdej rozbieżności taktycznej wyolbrzymia się. Jakże wiele jest dojrzałych realizacyj zadań, co do których Obóz uzgodnił już lub może łatwo uzgodnić swe stanowisko: te wzięte być muszą odrazu na warsztat pracy nawet z pominięciem innych, co do których nie ma jeszcze jednomyślności poglądów. Tyle jest w Polsce prymitywów, wołających o odrobienie wiekowych zaległości, że grzechem jest marnować każdy dzień na co innego jak na konkretną pracę, o którą tak woła Marszałek Śmigły.

Okręg nasz — w najtrudniejszej dla Obozu sytuacji — znalazł się w tym właśnie położeniu, że chcąc oderwać się od jałowych kontrowersyj ideologicznych, którymi nacechowana była jesień ub. r. zdecydował się z pełną świadomością do przejścia do aktywnej pracy bez względu na to, że nie miał do tego wystarczających dyrektyw z góry. Powiedzieliśmy sobie, że nie wolno nam zawieść zaufania członków, którzy pośpieszyli na nasz apel, i że z drugiej strony, mając ambicje, by i nas słuchano przy ustalaniu wytycznych programowych dla całego Obozu, postanowiliśmy zwiększyć nasz ciężar gatunkowy w organizacji przez wykazanie się dodatnim bilansem konkretnej roboty. Początkowo—w kwietniu ub. r. na zebraniu organizacyjnym, wskazałem na odcinek młodzieżowy, jako na najważniejszy teren naszej aktywności. Obóz ustalił jednak dla spraw młodzieżowych specjalne tory organizacyjne, luźno tylko związane z naszymi. Przerzuciliśmy się przeto na odcinek gospodarczy i robotniczy.

Resumé z prac referatu gospodarczego opublikowałem w artykule z 24.XII r. ub. „Kurjera Wileńskiego". Przypomnę tu, że pokusiliśmy się o nakreślenie na tle zasadniczych naszych przesłanek ideologicznych o skonkretyzowanie ogólnego programu gospodarczego OZN w skali państwowej, a w kolejności przystąpiliśmy do rozpatrywania teoretycznego niektórych jego fragmentów, również na skalę ogólną, zaś w płaszczyźnie praktycznej akcji realizacyjnej w terenie zapoczątkowaliśmy lub przejęliśmy gestię wielu inicjatyw, realizujących ideę stworzenia stanu średniego na Ziemiach Wschodnich.

Z powyższej grupy prac wymienię: opracowanie zagadnienia mobilizacji środków finansowych drogą kapitalizacji prywatnej na cele stworzenia nowych polskich warsztatów produkcji i wymiany, kwestię pomocy rządowej dla akcji popierania stanu średniego, nawiązując do rządowych przedłożeń budżetowych na rok 1938-39 wreszcie problem ułatwień ustawowych dla warsztatów produkcji i wymiany, zakładanych przez młodzież wyszkoloną fachowo. Realizacja tych opracowań przekracza oczywiście możliwości Okręgu, będą one jednak stanowić aport, z jakim zjawimy się na forum nowokreowanej Rady Głównej Obozu, jako kompetentnej dla nadania im właściwego biegu.

Z akcji terenowej wymienić należy w skrócie wykonywane przez Obóz bezpośrednio lub pośrednio prace nad montażem lokalnych organizacyj kupieckich i rzemieślniczych, kas bezprocentowych, organizowanie pracy chałupniczej, popieraniem rzemiosła powoływaniem do życia nowych placówek produkcji i wymiany, oświatą zawodową pozaszkolną — mobilizowaniem poparcia społecznego dla polskich placówek stanu średniego, łagodzeniem i upraszczaniem obciążeń publicznych i przepisów administracyjnych dla drobnej i średniej produkcji, wyjednywaniem dla nich poparcia zbiorowego lub indywidualnego ze strony ciał publicznych itp. itp.

Działaliśmy w tej dziedzinie nie tylko własnym aparatem organizacyjnym, z natury rzeczy słabym jeszcze i niedoskonałym. Bardzo poważną część rezultatów osiągniętych w tej dziedzinie, przypisać należy indywidualnym wysiłkom członków nasze

(Dokończenie na str. 4).

Obchód 1-szej rocznicy

ogłoszenia deklaracji ideowej OZN w Wilnie

Wczoraj odbył się w Wilnie obchód z okazji pierwszej rocznicy ogłoszenia deklaracji ideowej Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Na obchód złożyły się: nabożeństwo w Ostrej Bramie, zebranie członków OZN i pochód na Rossę.

Na zebraniu, wobec przeszło 800 członków OZN, szczelnie wypełniających salę teatru na Pohulance, po odczytaniu przez sekretarza okręgu p. Z. Meżyńskiego tekstu deklaracji lutowej, imieniem Okręgu wygłosił mowę przewodniczący Okręgu p. inż. W. Barański, omawiając sytuację Obozu w kraju i miejscowym Okręgu. Mowę tę podajemy obok in extenso.

W imieniu wsi wileńskiej przemawiał dyr. T. MIŚKIEWICZ, w imieniu świata pracy S. KOSSACZEWSKI, poczym zebrani na propozycję przewodniczącego uchwalili wysłanie depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta R. P., Pana Marszałka E. Śmigłego - Rydza, szefa Obozu gen. St. Skwarczyńskiego oraz płk. Adama Koca.

Następnie przewodniczący Okręgu dał wyraz uczuciom zebranych, stwierdzając z największym bólem i wstydem fakt znieważenia w sposób niepoczytalny pamięci Marszałka Piłsudskiego i wezwał zebranych do udania się na Rossę, co miało być formą ekspiacji wobec Wielkiego Marszałka.

Przemówienie przewodniczącego Okręgu Wileńskiego O. Z. N. inż. W. Barańskiego

(Dokończenie ze str. 3).

organizacji, którzy przyjmując program Obozu za swój realizują go w zakresie swego bezpośredniego terenu pracy zawodowej. Utrudnia to oczywiście podsumowanie dorobku roku ubiegłego i ścisłe określenie, w jakiej proporcji ta czy inna udała lub chybiona akcja obciąża konto Obozu Zjednoczenia Narodowego. Widzimy jednak bezspornie ogromną różnicę w sytuacji na odcinku gospodarczym dziś i z przed roku. Rok temu mieliśmy ogólne wyczucie i zrozumienie ważności spraw gospodarczych dla polskiej racji stanu, ale reakcja społeczeństwa na te zagadnienia wyrażała się w nieskoordynowanych odruchach, czasem brutalnych ekscesach, w demagogii. Sobie przypisujemy nie małą część zasługi, że rok ubiegły zbliżył nas bardzo znacznie, o wiele więcej niż lata jeszcze wcześniejsze, do odległego jeszcze zresztą celu, idąc równocześnie w parze ze znacznym stuszowaniem niezbyt chwalebnych metod, uważanych dawniej za jedynie skuteczne w dziedzinie tworzenia polskiego stanu średniego i popierania już istniejącego naszego stanu posiadania. Kontrolę prawidłowości naszych metod mamy też z innej strony od naszych przeciwników. W akcji o tworzenie polskiego stanu średniego najczęściej przychodzi nam skrzyżować broń ze społeczeństwem żydowskim. I rzecz charakterystyczna, że nasze opanowane, w granicach legalności utrzymane metody popierania polskiej inicjatywy gospodarczej wzbudzają po tamtej stronie o wiele więcej uwagi i zaniepokojenia jako najskuteczniejsze, skuteczniejsze niż metody innych organizacyj. My zaczynamy uchodzić za wroga Nr 1 żydowstwa, aczkolwiek właśnie nasz program nie przechodzi do porządku dziennego nad zagadnieniem losu mas żydowskich, które na skutek żywiołowych ruchów demograficznych, na tle których dopiero możliwa jest ta czy inna polityka ujmująca te ruchy w karby i nadająca im właściwe łożysko—tracić będą źródła swej egzystencji.

Busolą naszego postępowania były i będą nadal zawsze odwieczne, stałe i nie zmieniające się z podmuchem mody i koniunktury zasady chrześcijańskiej etyki, której kanony, nieskażone żadną uczoną interpretacją, wynieśliśmy z domów rodzinnych i z nauki katechizmu w szkole powszechnej Jesteśmy nacjonalistami, ale nasz nacjonalizm, który staramy się przepoić duchem chrześcijańskim, nie jest i nie będzie nigdy brutalnym egoizmem i niesprawiedliwością. Szukamy w religii punktu zaczepienia do rozwiązania tak skomplikowanego zagadnienia: nacjonalizm, czy t. zw. „demokracja"? znajdujemy je w odwiecznym przykazaniu: „Kochaj bliźniego jak siebie samego". Za nacjonalistę uchodzi zwykle ten, kto kocha siebie samego tylko, swój naród. Demokracie przypisuje się ślamazarny altruizm, raczej miłość bliźnego niż własnego narodu. My, nacjonaliści chrześcijańscy nie zapominamy, ani o pierwszej ani o drugiej części przykazania, z którego wynika, że miłość do siebie, do swego narodu jest wrodzona, naturalna i że dopiero na jej wzór kształtować mamy swój stosunek do bliźnich — do narodów obcych. A więc prymat interesów narodu własnego, ale nie depczący praw narodów obcych, nie stwarzający dla nich sytuacji bez wyjścia.

Przetłumaczywszy to na język praktyczny — naród polski ma prawo zrobić miejsce dla swych narastających pokoleń nawet w tych dziedzinach, które są obsadzone przez niepolaków — ale rząd polski nie może być obojętnym w sprawie zagadnienia by zluzowane elementy znalazły z kolei ujście czy w emigracji, czy w tych dziedzinach gospodarczych, które narazie w szerszej mierze rdzennemu narodowi są niedostępne i które nie wchodzą w konflikt z interesami narodu rdzennego. Dlatego nie zalecałem ani pikiet, ani ghetta targowego, a świadome popieranie przez społeczeństwo polskie polskich placówek nawet poza ramy, dyktowane kalkulacją, jeżeli to jest uzasadnione położeniem polskich wytwórców i kupców; nie konfiskata darów amerykańskich dla żydów w Polsce, a mobilizacja własnych środków na sfinansowanie akcji tworzenia stanu średniego (vide wspomniany wyżej projekt) — nie bolszewickie „rabuj zagrabione", lecz chrześcijańskie „Nie pożądaj żadnej rzeczy, która jego jest". Jeżeliby kto przypuszcza, że te metody są w naszym położeniu zbyt powolne i mało radykalne — myliłby się gruntownie. Są one bowiem najskuteczniejsze ze wszystkich, jakie mogą być i najszybsze, a zarazem najbezpieczniejsze. Można oczywiście skonfiskować majątki żydowskie, wyjąć żydów z pod prawa itp. — ale tą drogą nie stworzy się jeszcze polskiego stanu średniego ani nie zabezpieczy się gospodarczej pozycji Polski w okresie przejściowym — przechodzenia gestii spraw gospodarczych z rąk żydowskich do polskich. Gruntownie mylił się pewien polityk we Lwowie, ogłaszający, że stronnictwo jego radykalnie zlikwiduje sprawę żydowską — choćby później przez 100 lat kraj miał odrabiać skutki tych posunięć. Niestety kraj nie miałby na to 100 lat czasu, bo jego sąsiedzi wykorzystaliby to gruntownie już w przeciągu lat 10-ciu. Jasną jest rzeczą, że w naszej sytuacji międzynarodowej, nie możemy sobie pozwolić nie tylko na stuletnie okresy perturbacyj gospodarczych, lecz że żaden rok nie może być zmarnowany, by nie „dźwigać Polski wzwyż" i że każde stronnictwo szczerze narodowe — po dojściu do rządów — byłoby tego samego zdania, bez względu na to, co jego leaderzy mówili poprzednio.

A teraz, po tym rzucie oka wstecz — zastanówmy się — co stoi przed nami, co będzie treścią nowego okresu pracy Okręgu już zunifikowanego. W miastach i miasteczkach będziemy kontynuować naszą pracę gospodarczą, przy czym coraz wyraźniej wyłania się konieczność skoncentrowania dyspozycyj, dotyczących akcji unaradawiania życia gospodarczego w jakimś ośrodku. Moglibyśmy sięgnąć sami po tę rolę kierowniczą — jednakże nie tylko nie sprzeciwimy się innej, krystalizującej się obecnie koncepcji — Narodowej Rady Gospodarczej — lecz nawet zdecydowanie ją poprzemy. Sprawy młodzieżowe pójdą w najbliższym czasie nowym torem. Przewidywana jest w najbliższym czasie nominacja szefa ruchu młodych na Okręg Wileński, który poprowadzi pracę wszystkich sfederowanych przy O. Z. N. organizacyj młodzieżowych.

Sądzę, że w tej dziedzinie będzie bardzo wiele okazyj do pozytywnej pracy dla wielu członków O. Z. N. i już dziś awizuję tę okazję tym chętnym do pracy, którzy w r. ub. wielokrotnie narzekali, że Obóz nie daje im możliwości konkretnej roboty. Odcinek robotniczy — zwłaszcza ta część jego pracy, która dotyczy spraw kulturalnych środowiska robotniczego — posiada już obecnie duże zapotrzebowanie na współpracowników. Nowo kreowany referat propagandowy potrzebuje również zespołu sił prelegenckich o nastawieniu ideowym, informatorów prasowych itp. Sprawy kultury — niezależnie od praktycznej akcji szerzenia jej w szerokich masach — muszą znaleźć na naszym terenie także i rozwiązanie w płaszczyźnie organizacji, ochrony i poparcia. Wiele wysiłków trzeba będzie położyć nad montażem nowej sieci komórek organizacyjnych, dostosowanych do nowego ustroju Obozu. W Wilnie przewidują powołanie podległych Okręgowi komórek Oddziałowych, obejmujących teren miasta, w tym także powołanie Grodzkiej Rady Oddziałowej, pewne przesunięcia w zakresie zespołów i ich kierownictwa, na prowincji zaś ustalenie pozycji spraw miejskich w oddziałach zespolonych.

Aktywność Obozu pozwoli nam na uruchomienie na szerszą skalę akcji werbunkowej nowych członków. Musimy też rozwiązać sprawy podstaw finansowych Okręgu. Dotychczas Organizacja Miejska była samowystarczalną finansowo, co z uznaniem podkreślam i dziękuję członkom za chętne i sprawne dostarczanie nam niezbędnych środków finansowych. Intensyfikacja prac Obozowych i scalenie się z organizacją wiejską, gdzie ze względów technicznych i z powodu trudnej sytuacji materialnej wsi problem ten jest o wiele trudniejszy, postawi Okręg przed nowymi zadaniami w tej dziedzinie. Są wreszcie prace, które stanowią specjalność poszczególnych zespołów i w ich ramach będą inicjowane i realizowane. Aktywność w tej dziedzinie wykazywały dotąd zespoły kombatancki i artystów.

Wszystko to razem wzięte stanowić będzie równocześnie o sile politycznych wpływów naszego Obozu. Żadne wiece ,zgromadzenia, pochody, ulotki i propaganda nie mają najmniejszego znaczenia, jeżeli za tym nie stoją zwarte kadry zdyscyplinowanej organizacji i realny jej dorobek w dziedzinie materialnego i duchowego postępu narodu. Wszystko, co dziś czynimy i co w roku przyszłym czynić będziemy stanowi dorobek, z którym staniemy przed społeczeństwem w dniu egzaminu, jakim będą akty wyborcze, które dadzą nam zwycięstwo wyłącznie dzięki temu, że społeczeństwo z całą ufnością w nasze ręce złoży mandat reprezentowania go w samorządach i parlamencie, dając wyraz aprobaty dla ideologii Obozu i rezultatów naszej pracy nad wcielaniem jej życia

Tyle co do miast. A co będzie na wsi? Jest tam do odrobienia jeszcze większa praca, jeszcze poważniejsze zadanie. Niestety dziś nie mogę o tym odcinku powiedzieć nic. Jakież perspektywy konkretnej pracy nad dźwignięciem wyżej wileńskiego rolnictwa, nad wyjściem z jego prymitywizmu, nad realizacją tego wszystkiego o co prosi i o co woła Marszałek Śmigły Rydz, mogę dziś przedstawić, skoro reprezentanci wsi nie zdobyli się nawet na uzyskanie we władzach Okręgu należnego im udziału? Gordyjski węzeł naszych stosunków między działaczami wiejskimi coraz trudniejszy jest do rozplątania, nie byłoby to tak groźne, gdyby jedynym skutkiem tego stanu rzeczy była zwłoka w obsadzeniu stanowiska trzeciego wiceprezesa w zunifikowanym Okręgu Wileńskim O. Z. N. Źródła tego stanu rzeczy tkwią jednak zewnątrz Obozu. Obawiam się, że gospodarczo płaci za to wieś, a politycznie wykorzysta ktoś, komu wskazania Marszałka Śmigłego wcale nie są drogie. Czyżby węzeł ten nadawał się tylko do rozcięcia?

Nie upłynął jeszcze rok od założenia naszego Okręgu i od chwili, gdy zapowiedziałem w dniu 19 kwietnia 1937 r., że nie obiecując z góry żadnych sukcesów poddam po roku ocenie społeczności rezultaty dorobku Okręgu. Już dziś jednak społeczeństwo ma możność częściowo to uczynić na podstawie fragmentarycznych naszych sprawozdań. Osobiście mam to poczucie, że Okręg w opinii całej Polski zalicza się nie do ostatnich, lecz przodujących w akcji organizacyjnej i w konkretnej pracy w terenie. Radbym, by wyświetliła to też dyskusja, jaka wywiąże się na temat mego sprawozdania w Obozie i poza nim, w prasie, której nie mogę, bez różnicy zabarwienia, odmówić daleko idącego objektywizmu w odnoszeniu się w r. ub. do spraw naszego Okręgu, w tym wreszcie, co dla organizacji politycznej jest najcenniejsze, w opinii szerokich mas obywateli wszelkich sfer społecznych.

—×—

Gdyśmy się dziś zebrali w tak licznym gronie obywateli miasta Wilna, członków organizacji, której korzenie tkwią w nieśmiertelnym duchowym dziedzictwie Marszałka Józefa Piłsudskiego, z największym bólem, wstydem i oburzeniem wspomnieć musimy, że oto w tym Jego rodzinnym mieście, największym obdarzonym umiłowaniem, przez wilnianina, w wileńskim organie prasowym znieważona została w sposób niepoczytalny pamięć Marszałka, którego naród jednomyślnie na pierwszego Naczelnika Państwa powołał i jednomyślnie królom i największym bohaterom historii naszej równego, między nimi na wieczny spoczynek na Wawelu złożył.

Serce swoje oddał Marszałek Wilnu; Wilno zaś, my wszyscy, tysiąc członków Obozu Zjednoczenia Narodowego, nie zauważyło nawet, że pamięci Marszałka stała się krzywda przez długie dni bez należnej odprawy pozostająca.

I jeszcze jeden wstyd, że gdy fakt ten ujawnił się wreszcie i pociągnął za sobą znane konsekwencje, znaleźli się ludzie, których obszedł jedynie sposób reakcji oficerów W. P., a nie sam fakt obrazy.

Nie wolno poddawać sądowi wiecu, czy ulicy oceny zgodności postępowania oficerów W. P. z ich prawami i obowiązkami. My ze swej strony wyrażamy swe całkowite zrozumienie sytuacji oficerów, którzy będąc w prawie bronić własnego honoru przed zniewagą, nie mogli bez najostrzejszej reakcji pozostawić zniewagi stokroć dla nich i dla całego Narodu świętszego honoru zmarłego Wodza.

Wespół z szeregiem organizacyj społecznych m. Wilna udajemy się na Rossę, by przy Mauzoleum Serca Marszałka uczcić Jego nieśmiertelną pamięć.

Teatr na Pohulance

Koncert kameralny

Wykonawcy: Thelma Reis i John Hunt.

Już sam fakt roztoczenia przez ambasadora Wielkiej Brytanii swego protektoratu nad koncertem, w którym wzięli udział angielscy goście, nadaje tej imprezie osobliwy charakter.

Istotnie, koncertowi temu przyświecał wyraźny cel — przyczynić się do spopularyzowania wśród naszego społeczeństwa idei zbliżenia polsko-angielskiego, przemawiając doń w sposób najbardziej bezpośredni — wymową sztuki.

Wielka jednak szkoda, że polska tradycyjna gościnność, do której nawiązywał w swym przemówieniu prezes Akademickiego Koła Zbliżenia Polsko-Angielskiego, nie znalazła namacalnego potwierdzenia w postaci dobrze wypełnionej sali. Jakby urągając słowom mówcy, teatr był przeraźliwie pusty. Trudno tu powstrzymać się od wypowiedzenia żalu organizatorom koncertu. Czyż by nie warto było rozdać bezpłatnie połowę biletów naprz. uczniom Konserwatorium, studentom U. S. B oraz różnym innym organizacjom? Przemawiały by za takim postawieniem sprawy następujące argumenty: 1) podobne imprezy nie są obliczane na zysk, 2) po smutnych doświadczeniach ubiegłych lat, trzeba być bardzo naiwnym, aby sądzić, że nasza publiczność tłumnie się uda na koncert kameralny.

Pomimo przykrego nastroju pustej sali, koncert pozostawił po sobie dobre wrażenie.

Traktując artystów zespołowo, z przyjemnością można odnotować doskonałe zgranie się, ładne współbrzmienie oraz interpretację na poziomie zadawalniającym smak artystyczny. Z punktu widzenia kameralnego, można by było zarzucić pewną dysproporcję w układzie sił duetu — pani Thelma Reis bowiem najwyraźniej góruje nad partnerem swoją mocniej zarysowaną indywidualnością artystyczną.

Biorąc każdego z artystów zosobna, pani Thelma Reis robiła wrażenie swym pełnym i pewnym tonem (wszystkie śpiewne miejsca najlepiej wypadły), pan John Hunt prócz zdolności doskonałego przystosowania się w ensemble'ach wykazał niepospolite walory wirtuozowskie w solowym wykonaniu studiów symfonicznych Szumana, które nb. swym zdecydowanie koncertowym stylem w sposób rażący kolidowały z programem koncertu kameralnego.

Publiczność przyjmowała artystów bardzo serdecznie. **Włodzimierz Trockl.**

Poświęcenie nowej księgarni

Gmachy na P. K. O. na Mickiewicza stanowią w naszym mieście ośrodek kulturalny, na który przyjemnie jest patrzeć. Wczoraj odbyło się tam poświęcenie nowego lokalu firmy Gebethnera i Wolffa, liczącej 82 lata istnienia (zał. 1857 r.). Obrządku dokonał ks. prałat Kulesza w obecności przedstawiciela firmy p. Gebethnera, jego personelu i zaproszonych gości, których podejmowano lampką wina i ciastkami. Ks. Kulesza wygłosił piękne i serdeczne przemówienie o roli książki w życiu człowieka i życzył tej placówce polskiej oświaty jak największego powodzenia. **R.**

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w poniedziałek dnia 21 lutego o godz. 8 wiecz. punktualnie, w Teatrze Miejskim na Pohulance — wystąpi tylko raz jeden **Bal Opery łotewskiej w Rydze:** gwiazdy: Edite Feifere, Osvalds Lemanis, Harija Plucis, Anna Priede, Tatiana Vestene. W programie — Beethoven, Straus, Czajkowski, Rubinsztein, Kreisler, Drigo, Medins i inni. Przy fortepianie Tatiana Babina. Ceny miejsc specjalne.

Pozostałe, nieliczne bilety, do nabycia w kasie teatru „Lutnia" do godz. 4 po poł., zaś od godz. 5 w kasie teatru na Pohulance. — Zniżki akademickie 25 proc. — ważne.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— Dziś czarowna operetka O. Straussa **„Czar walca"**, która na sobotniej premierze doznała nader gorącego przyjęcia. Sukces wielki odnieśli wykonawcy, którzy dając świetne kreacje zbierali zasłużone oklaski. Operetka ta ma zapewnione długotrwałe powodzenie.

— **Teatr dla dzieci** w niedzielę na bliższą gra baśń **„Kapryśna królewna i zaczarowany królewicz"**.

KURIER SPORTOWY

R. K. S. — K. S. Stella (Gniezno) 12 : 4

Rozegrany wczoraj mecz bokserski między pięściarzami RKS Wilno, a bokserami K. S. Stelli z Gniezna przyniósł zdecydowane zwycięstwo bokserom wileńskim.

Przed meczem płk. Giżycki przemówił do jubilata Wacława Łukmina, który obchodzi jubileusz 10-lecia walk. Płk. Giżycki wręczył Łukminowi dyplom i plakietę. Następnie w imieniu zawodników przemówił Szczypiorek, a w imieniu RKS mówił Chałej, który ofiarował Łukminowi album i sygnet.

Przebieg meczu był następujący:

W. musza — Lendzin (RKS) pokonał zdecydowanie Barylskiego, który był o 2,5 kgr. cięższym od Lendzina Nasz mistrz wykazał b. dobrą formę jakiej jeszcze nie widzieliśmy.

W. Kogucia — Bagiński (RKS) wypunktował po mało ciekawej walce Bobrzykowskiego.

W. kogucia (drugie spotkanie) Łukmin (RKS) jak przystało na jubilata pokonał po ładnej walce Bizińskiego.

W. Piórkowa — Kulesza (KRS) po chaotycznej i brzydkiej walce pokonał Zyka. Obaj mieli po jednym na pomnieniu.

W. lekka — Kaczmarek (Stella) wypunktował słabego Morawskiego. Kaczmarek okazał się najlepszym bokserem Stelli.

W. półśrednia — Sikorski (Stella) po b. zażartej walce wygrał z Iwańskim. Obaj szli na wymianę ciosów. Iwański powinien nauczyć się bic uperkutem.

W. średnia — Unton (RKS) wygrał z Sytkowskim. W pierwszej rundzie Unton posłał na deski do 7 Sytkowskiego. W ostatniej rundzie obaj byli zmęczeni.

W. półciężka — Polakow (RKS) pokonał Sobieralskiego.

Organizacja słaba. Sędziował w ringu Z. Kaleński. Punkty obliczał Gitmał. Publiczności pełna sala Ośrodka W. F.

Niemcy — Polska 20 : 3

W Chorzowie odbył się pierwszy międzypaństwowy mecz zapaśniczy Polska—Niemcy, zakończony zdecydowanym zwycięstwem Niemiec w stosunku 20:3

Porażka ta nie była niespodzianką ze względu na dużą różnicę klasy pomiędzy Polską a naszym przeciwnikiem. Zresztą zapaśnicy nasi walczyli bardzo ambitnie, ale rutynowani i technicznie lepsi zawodnicy niemieccy rozstrzygnęli wszystkie walki na swoją korzyść.

Nowe władze aeroklubu

Wczoraj odbyło się walne zebarnie Aeroklubu Wileńskiego, obradom przewodniczył p. Stefan Iwanowski.

Prezesem zarządu Aeroklubu został wybrany płk. Wincenty Kowalski. Do zarządu weszli: mjr. Więckowski, Giedrojć, apl. Słoński, dr Nielubszyc, dyr. Lewon i E. Kurec.

Komisja rewizyjna: radca Bohdanowicz, płk. Garbiński, dr Janowicz, Kwiatkowski i Vajgt.

Sąd koleżeński: mec. Wiślicki, inż. Janowicz, Chorąży, Zdrojewski i mec. Sztukowska.

Odwołano zawody sztafetowe

Miały się wczoraj odbyć na Rowach Sapieżyńskich zawody narciarskie w biegach sztafetowych na nagrodę przechodnią AZS. Zawody w ostatniej niemal chwili zostały odwołane ze względu na fatalne warunki techniczne. Na trasie zamiast śniegu był goły lód. Organizowanie w takich warunkach zawodów narciarskich pociągnąć może za sobą przykre następstwa.

Kurjer Sportowy

Przysposobienie wojskowe na odcinku pozaszkolnym

ORGANIZACJE POZASZKOLNE P. W.

Przysposobienie wojskowe na odcinku pozaszkolnym jest prowadzone — jeśli chodzi o przedpoborowych — przez Zw Strzelecki, pod kierownictwem PUWF i PW.

Praca p. w. jest prowadzona w oddziałach p. w. Szkolenie trwa 2 lata i dzieli się na szkołę młodszych i szkołę starszych i jest prowadzone przez kadrę instruktorską, wyznaczoną przez władze wojskowe.

Zakres szkolenia w hufcach obejmuje: wychowanie obywatelskie, wychowanie fizyczne, strzelectwo, służbę oraz podstawowe wiadomości z wyszkolenia wojskowego.

Na zakończenie 2 roku szkolenia junacy odbywają 2-tygodniowe obozy w okręgach lub kursy przy obwodach p. w Po zakończeniu szkolenia odbywa się egzamin, na podstawie którego junak otrzymuje świadectwo II stopnia p. w.

Świadectwo to daje junakowi prawo do ulg w służbie wojskowej, otrzymania urlopu czasowego w wojsku, skrócenia czasu obowiązkowej służby czynnej zależnie od broni.

PUWF i PW dał możność niektórym organizacjom społecznym szkolenia w p w. swych członków (przedpoborowych) w ramach oddziałów ćwiczebnych Zw. Strzeleckiego.

Są to:
1) Zw. Młodzieży Wiejskiej „Siew",
2) Og. Młodzieży Pracującej (OMP),
3) Org. Młodz. Prac. „Orlę",
4) Zw. Młodej Polski,
5) Zw. Młodz. Katolickiej,
6) Org. Młodz. Powstańczej (OMP),
7) Zw. Tow. Gimn. „Sokół",
8) Związek Mazurów (pow. działdowskiego) i parę innych lokalnych organizacyj.

Związek Harcerstwa Polskiego ZHP prowadzi również pracę p. w. tylko w swych nielicznych drużynach pozaszkolnych. Drużyny szkolne ZHP odbywają przy sposobienie wojskowe w obowiązujących hufcach szkolnych na równi z innymi uczniami.

Poza tym ZHP prowadzi pracę przygotowawczą do p. w. wśród swej młodzieży

Ogólne kierownictwo, nadzór oraz kontrolę nad p. w. pozaszkolnym sprawuje z ramienia ministra spr. wojskowych PUWF i PW oraz organa w. f. i p. w. na szczeblu Okręgu, Obwodu i Powiatu.

PW SPECJALNE.

W dążeniu do ujęcia p. w. społeczeństwa w najwłaściwsze formy i rozpowszechnienia go wśród najszerszych warstw, a równocześnie pragnąc wykorzystać istniejące zróżniczkowanie społeczeństwa wypływające z wykształcenia, upodobań, wreszcie środowiska pracy zawodowej, czynniki kierujące zagadnieniem obrony państwa dopuszczają specjalizację w przysposobieniu wojskowym.

Rezultatem tego jest wprowadzenie w dziedzinę p. w. form specjalnych.

Poniżej podajemy krótką charakterystykę tych form p. w.

PW RADIOTELEGRAFICZNE.

Celem p. w. radiotelegraficznego jest wojskowe i techniczne przygotowanie młodzieży w wieku przedpoborowym do służby w oddziałach radiotelegraficznych.

Członkami p. w. radiotelegraficznego mogą być: uczniowie szkół średnich ogólno-kształcących oraz uczniowie szkół zawodowych, którzy posiadają pewien zasób wiedzy praktycznej z dziedziny radiotelegrafii i należą do p. w. w hufcach szkolnych.

PW ELEKTROTECHNICZNE.

PW elektrotechniczne ma na celu wojskowe i techniczne przygotowanie młodzieży w wieku przedpoborowym do służby w pododdziałach elektrotechnicznych.

Członkami p. w. elektrotechnicznego mogą być uczniowie szkół technicznych i rzemieślniczych. Szkolenie odbywa się w ośrodku p. w. elektrotechnicznego podobnie jak w radiotelegraficznym. Organizacja i kierownictwo oparte są na zasadach podobnych do p. w. radiotelegraficznego.

PW LOTNICZE.

Celem p. w. lotniczego jest teoretyczne i praktyczne przygotowanie fachowo-lotnicze przedpoborowych do służby wojskowej w lotnictwie. Szkolenie p. w. lotniczego w terenie odbywa się w ośrodkach p. w. lotniczego przy aeroklubach regionalnych.

Obecnie, teoretyczne i praktyczne szkolenie w pilotażu motorowym odbywa się na obozach p. w. lotniczego i w szkołach pilotów LOPP. Przedpoborowi, którzy zgłoszą chęć odbycia obowiązkow. służby wojskowej w lotnictwie, zostają powołani na wstępne badania lekarskie, później na badania w Instytucie Badań Lek. Lotn. w Warszawie. W razie uznania ich za zdolnych do służby w lotnictwie, zostają powołani na obóz szybowcowy do Ustianowej, organizowany centralnie przez PUWF i PW łącznie z Departamentem Lotnictwa Cywilnego Ministerstwa Komunikacji.

Kierownictwo ogólne i w sprawach p. w. ogólnego należy do PUWF i PW. Kierownictwo w sprawach p. w. lotniczego — wyszkolenia i zaopatrzenia fachowego — do Departamentu Lotnictwa Cywilnego.

KOLEJOWE PRZYSPOSBIENIE WOJSKOWE.

Celem KPW jest przygotowanie pracowników PKP do zadań, jakie ciążyć będą na nich w warunkach wojennych, lub w czasie katastrof żywiołowych, w zakresie służby drogowej i łączności oraz ochrony obiektów i linij kolejowych.

KPW jako organizacja na terenie kolejnictwa prowadzi w myśl statutu pracę w zakresie wychowania obywatelskiego, wyszkolenia ogólno-wojskowego, techniczno-wojskowego, wychowania fizycznego i sportu — na podstawie wytycznych opracowanych przez Zarząd Główny i zatwierdzonych przez PUWF i PW.

POCZTOWE PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE.

Celem PPW jest przysposobienie pracowników Poczt i Telegrafów do zadań obrony państwa w ramach ich specjalności zawodowej.

PPW jako organizacja na terenie Poczt i pokrewnych instytucyj prowadzi w myśl statutu pracę w zakresie wychowania obywatelskiego, wyszkolenia ogólno-wojskowego, techniczno-wojskowego i wychowania fizycznego na podstawie wytycznych, opracowanych przez Zarząd Główny PPW.

Szkolenie prowadzone jest w oddziałach, kierowane przez władze centralne, okręgowe i oddziałowe.

Ogólne kierownictwo i nadzór nad szkoleniem wojskowym należy do odnośnych organów p. w.

PW LEŚNIKÓW.

Celem p. w. leśników jest przygotowanie personelu lasów państwowych i prywatnych do współdziałania z wojskiem tak w czasie pokoju, jak i podczas wojny oraz dostosowanie gospodarki leśnej do celów obrony państwa. W tym celu służba leśna przechodzi przeszkolenie na odpowiednich kursach.



Fragment z meczu hokejowego o mistrzostwo świata w Pradze.

Mistrzostwa hokejowe szkół

Rozpoczęły się wczoraj w Wilnie mistrzostwa hokejowe szkół średnich. Do mistrzostw zgłosiło się sześć drużyn z następujących szkół: Państwowa Szkoła Techniczna, Gimnazjum Zygmunta Augusta, Gimnazjum Adama Mickiewicza, Gimnazjum O. O. Jezuitów, Gimnazjum Litewskie i Szkoła Handlowa.

W pierwszym dniu zawodów Szkoła Handlowa pokonała drużynę Gimnazjum Zygmunta Augusta 11:0 (1:0, 2:0, 8:0). Uczniowie szkoły handlowej przez cały czas meczu mieli wyraźną przewagę. Osiem bramek strzelił Ginter, a 3 Edmund Witwicki. W drugim meczu Gimnazjum Adama Mickiewicza pokonała drużynę z Gimnazjum Litewskiego 10:0 Dziewięć bramek strzelił Kelm, a jedną Meyer. Spotkania stały na stosunkowo niskim poziomie sportowym. Uczniowie lepiej strzelają niż jeżdżą na łyżwach. W poszczególnych drużynach wyróżniali się gracze znani już dobrze na terenie sportu wileńskiego: Ginter Kelm, Meyer i Witwiccy.

Dziś o godzinie 15 drużyna Szkoły Handlowej spotka się z zespołem z Gimnazjum Adama Mickiewicza. Mecz może zadecydować o zdobyciu mistrzostwa.

Zawody odbywają się w parku sportowym młodzieży szkolnej.

Popisy łyżwiarskie

Wczoraj na ślizgawce reprezentacyjnej odbyły się popisy jazdy figurowej na łyżwach zorganizowane przez Wileńskie Towarzystwo Łyżwiarskie. W kategorii pań pierwsze miejsce zdobyła Szejkisówna, w kategorii panów Brewiński, a drugie miejsce Mysowski. W jeździe parami pierwsze miejsce zdobyła para Szejkisówna z Wojcieszakiem przed młodziutką parą Fischerówna — Mysowski.

Popisy jazdy figurowej na łyżwach wypadły nieźle. U zawodników widać było brak odpowiedniego treningu. Przeszkadzał przy tym bardzo silny wiatr. Szkoda wielka, że łyżwiarze nasi tak rzadko organizują zawody łyżwiarskie. Pocieszającym objawem jest fakt, że do łyżwiarstwa garnąć się zaczyna młodzież.

Łyżwiarze w sobotę 26 lutego zamierzają zorganizować karnawał na lodzie o bardzo urozmaiconym programie.

Najlepszym łyżwiarzem Wilna jest bezsprzecznie Brewieński ,który w tym sezonie chociaż miał mało treningu, to jednak pokazał dzisiaj szereg trudnych i bardzo urozmaiconych ewolucyj łyżwiarskich. Obiecującą łyżwiarką jest Fischerówna, która trenowana przez swego ojca, który jest doskonałym łyżwiarzem czyni wyraźne postępy.

Pierwszy krok bokserski

W sobotę i w niedzielę rano w sali Ośrodka Wychowania Fizycznego odbywały się zawody bokserski dostępne dla początkujących zawodników. W pierwszym kroku bokserskim udział wzięło kilkudziesięciu bokserów. Finały nie zostały jeszcze doprowadzone do końca.

Poszczególne spotkania wypadły dosyć interesująco. W wadze muszej zwyciężył Bolcewicz w piórkowej Czapliński w lekkiej Miłosz w półśredniej Zyg przez K. O. w drugiej rundzie pokonał Bohdziewicza.

Spotkania finałowe wyznaczone zostały na 27 lutego. Odbędą się one przed meczem Wojskowego Klubu Sportowego Śmigły z Pobotniczym Klubem Sportowym.

Orzeczenia sędziowskie były wyjątkowo trafne i nie nasunęły żadnych wątpliwości. W ringu sędziował Gitmuł. Punkty obliczał Chałaj. Zawody odbyły się bez udziału publiczności. Zainteresowanie minimalne.

Nie wolno ruszać chorągiewek na trasie

Za kilka dni zaczną zjeżdżać do Wilna patrole narciarskie zgłoszone do marszu narciarskiego Zułów—Wilno.

Na starcie w Zułowie i na mecie w Wilnie będziemy mogli zobaczyć doskonałych narciarzy z Zakopanego, Śląska, Lwowa i innych okręgów.

Trasa marszu z Zułowa do Wilna, licząca 85 kilometrów wyznaczona zostanie kolorowymi chorągiewkami. Na tej trasie rozegrana zostanie szlachetna walka sportowa o zaszczytny tytuł mistrza.

Będąc więc w przededniu tej rzeczywiście wielkiej imprezy narciarskiej pragniemy zwrócić uwagę na mały zdawałoby się, a jednak jakże ważny szczegół. Wspomnieliśmy przed chwilą o kolorowych chorągiewkach. Już tak jest jakoś nieszczęśliwie, że nigdy nie można narzyć tych chorągiewek. Co która zostanie zatknięta, to momentalnie zostaje wyciągnięta ze śniegu. Zawodnicy gubią kierunek. Tracą trasę. Organizatorzy z tego powodu mają moc najrozmaitszych przykrości i protestów.

Najczęściej chorągiewki wyjmowane są przez dzieci. Trasa biegnie przecież przez osiedla ludzkie, wsie, zaścianki i miasteczka. Punkty kontrolne nie są w stanie utrzymać na całej trasie 85 km porządku i pilnować żeby nie zginęła któraś z dziesiątków tysięcy chorągiewek, a jednak chorągiewki giną.

Zwracamy się z apelem do wszystkich mieszkańców pobliskich miejscowości, przez które biec będzie trasa narciarska, żeby zechcieli zrozumieć, że przez wyjęcie jednej niewinnej chorągiewki wyrządzić mogą niepowetowaną krzywdę walczącym patrolom. Trzeba przestrzec dzieci. Trzeba dzieciom wytłumaczyć, że marsz narciarski z Zułowa do Wilna ma charakter wielkiej demonstracji sportowej, że zawodnicy wysiłkiem swoim, tężyzną fizyczną i moralną prowadzącą ich do zwycięstwa składają hołd pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Zapewne wszystkim mieszkańcom Wilna i Wileńszczyzny zależy na tym, żeby impreza ta wypadała rok rocznie jak najlepiej. W miejscowościach bardziej zaawansowanych sportowo jak w Zakopanem, Worochcie, czy Rabce nie trzeba nikomu przypominać o obowiązkach, jakie ciążą bezpośrednio na społeczeństwie.

Drugą taką plagą walczących na trasie zawodników są psy, które spuszczone z łańcuchów gonią nieraz kilometrami za patrolem. Nie jest to przyjemne.

Organizatorzy marszu zwracają się z uprzejmą prośbą zachowania porządku i w dniu marszu zwrócić uwagę na poszczególne odcinki trasy.

A teraz uwaga dotycząca tych wszystkich narciarzy, którzy lubią na trasie przyglądać się zawodnikom. Dotychczas tak było, że sympatycy sportu narciarskiego i przyjaciele klubowi raczej przeszkadzali niż pomagali. Trasą jeździć dla spaceru nie wolno. Nie wolno również stać na trasie bo to przeszkadza zawodnikom.

W poprzednich marszach różnice czasów zwycięskich patroli były minimalne Przy wyrównanej konkurencji mała jakaś przeszkoda techniczna na trasie może przekreślić dwudniowy wysiłek całego patrolu.

W dniu zakończenia marszu, w niedzielę 27 lutego zbiorą się na Antokolu niewątpliwie tłumy publiczności. Niech się nie powtórzy sytuacja z przed roku czy z przed dwu lat, kiedy to musiano uciekać się do interwencji policji.

Miejsca dla wszystkich wystarczy na trybunach. Z każdego miejsca równie dobrze widać. Nie trzeba więc tłoczyć się i przeszkadzać organizatorom, czy komisji sędziowskiej.

Jesteśmy przeświadczeni, że uwagi nasze nie przejdą bez echa. Podyktowane one zostały przez życzliwość i szczerość. Trzeba umieć zachować porządek bez zwracania uwagi z czyjejkolwiek strony, a wówczas publiczność uczęszczająca na zawody sportowe zasłuży na miano kulturalnej.

Maryśka na schwał

Tegoroczny urlop postnowiłem spędzić w górach. w charakterze piechura po śnieżnych szlakach narciarskich. W piękny, słoneczny dzień znalazłem się na szczycie Beskidu, skąd z przyjemnością obserwowałem widoki Tatr i zjeżdżających na Halą Gąsienicową narciarzy. Parę razy mignęła mi przed oczyma postać narciarki o tryskającej zdrowiem. opalonej od słońca twarzy, z rozwichrzoną od wiatru czupryną i o niespotykanej atletycznej budowie. Z tą budową nie harmonizowało zdrobniałe imię „Maryśka" — jak ją narciarze nazywali Zaintrygowany zapytałem, co to za oryginał.

— Nie znasz jej? — dziwił się kolega — to Marysia Wardasówna, morowa narciarka felietonistka, autorka powieści lotniczych dla młodzieży.

Przypomniałem sobie głos znany dobrze słuchaczom audycyj radiowych dla młodzieży i nazwisko autorki powieści. której fragmenty drukowano nawet w podręcznikach szkolnych. W powieści „Maryśka ze Śląska" autorka imponuje zresztą wszystkich szczerością i bezpośredniością przeżyć, bijącą z każdej karty. A tymczasem kolega już mknął na nartach do „Maryśki", a po chwili zbliżyli się oboje.

— To bardzo chwalebne, że pan „prasa" przyjechał w Tatry, by opisać ich piękno, ale my, narciarze, takich ceprów, co to nam robią butami dziury w śniegu — przepędzamy za siódmą górę — oświadczyła z punktu uśmiechnięta narciarka.

Przygotowany z góry komplement powitalny uwiązł mi w gardle. Musiałem naprawdę pociesznie wyglądać, ledwie wystając wyżej kolan ze śniegu.

— Chciałem prosić o mały wywiad — odezwałem się wreszcie.

— Z rozkoszą. Przed tym jednak muszę pana ulokować wygodnie na jakimś głazie...

Ciężka to była przeprawa. I wreszcie — wywiad.

— Ukończyłam powieść narciarską „W śniegu i słońcu", w której, tak jak w „Maryśce ze Śląska" pragnę w formie powieści zaznajomić młodzież z techniką jazdy sportu narciarskiego. W tym roku zmieniono metodę szkolenia, instruktorzy Polskiego Związku Narciarskiego muszą więc przechodzić tygodniowy kurs tzw. „unifikacyjny", celem zapoznania się z nowoczesną techniką jazdy. Właśnie jestem obecnie na takim przeszkoleniu. Oczywiście, że ukończoną już powieść narciarską muszę gruntownie przerobić. Ot, ciężka dola „niewolników śniegu" — ciągnęła wesoło.

— Czy zamierza pani w przyszłości poświęcić się literaturze?

— Na to trudno odpowiedzieć. Praca zarobkowa pochłania lwią część energii umysłowej. A jeszcze czas przeznaczony na pracę nad sobą dla uzupełnienia wiadomości, których poskąpiło mi nie łatwe życie... Uratować mogłaby mnie pomoc — choćby okresowa tylko — w formie subsydium: wtedy mogłabym się poświęcić ulubionej pracy. Bodźcem do niej są liczne pochlebne recenzje w prasie i uwagi życzliwych mi osób. Cenię sobie te uwagi doświadczonych ludzi i jestem za nie wdzięczną. Obecnie robię poprawki i uzupełnienia do drugiego wydania „Maryśki ze Śląska".

— Powinna pani iść dalej w tym kierunku. Praca dla młodzieży i to w dziedzinie sportu jest wdzięcznym tematem — podtrzymuję.

— O, tak — mówi z ożywieniem panna Marysia. — Ogromną przyjemność sprawiają mi listy otrzymane od dzieci z całej Polski, a tchnące szczerym entuzjazmem do lotnictwa. Wypytują o warunki przyjęcia na kursy szybowcowe, proszą o nowe, „koniecznie" lotnicze powieści. A ja nie lubię być jałową Piszę na podstawie przeżyć. Jeżeli będę pisać dalej o lotnictwie, to muszę latać bez względu na pory roku, a na to sobie pozwolić nie mogę.

— Jakto! Zarzuciła już pani lotnictwo?

— Z konieczności. Z braku funduszów na stały trening. Zapyta pan, dlaczego się nie zwróciłam do Min. Komunikacji lub do L O P. P. Byłam już tu, byłam tam. Jeden z panów generałów w lotnictwie oświadczył mi przed laty: „Państwo nie ma żadnych korzyści z pilotek i nie może im pomagać. Co którą wyszkoli, to wychodzi zamąż". Pewien pułkownik wyraził się poprostu: „Szkoda, że urodziła się pani w spódniczce". Chciałam spowodować utworzenie czegoś w rodzaju „Komitetu Przyjaciół Lotniczek", któryby pomagał niezamożnym, a zdolnym pilotkom. Nie udało mi się. Od tego czasu dałam spokój. Chwilowo zaś, jak pan widzi, zastąpiłam „skrzydła — nartami" — zakończyła „Maryśka" z uśmiechem, odbiła się kijkami i pomknęła w dół, znikając wkrótce z oczu.

Zawody narciarskie w N.-Wilejce

W Nowej Wilejce odbyły się wczoraj zawody narciarskie o mistrzostwo miejscowego Garnizonu. Startowało 42 zawodników. Bieg ukończyło 37 narciarzy.

Wyniki były następujące (dystans 12 klm.)
1) Reiter — 55 min. 15 sek..
2) Korsak — 59 min. 08 sek.,
3) Wieczorek — 1.01.19,
4) Cempla — 1.04.27.
5) Matlak — 1.04.47.

Publiczności sporo. Organizatorami byli: kpt. Deręgowski, ppor. Chruściel i plut. Szumański.

Zawody narciarskie Zw. Strzeleckiego

Wczoraj na Rowach Sapieżyńskich odbyły się zawody narciarskie Oddziału Antokol Zw. Strzeleckiego.

Wyniki były następujące:

Bieg na 14 klm.
1) Stankiewicz W. 56 min. 35 sek.
2) Hajdukiewicz A. 1.04.00
3) Rochlicki 1.04.25.

Bieg na 7 klm. dla orląt:
1) Szataru 36 min. 20 sek
2) Szulc 37.25
3) Hajdukiewicz 7.37.50.

Śnieg bardzo nośny. Trasa była łatwa Zawody przeprowadzili Zajewski i Stefanowicz.

KRONIKA

LUTY
21
Poniedziałek

Dziś Feliksa i Leonory
Jutro Katedry św. Piotra

Wschód słońca — g. 6 m. 31
Zachód słońca — g. 4 m. 35

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologi USB w Wilnie dnia 20.II. 1938 r.

Ciśnienie 761
Temperatura średnia — 1
Temperatura najwyższa + 1
Temperatura najniższa — 3
Opad: ślad
Wiatr: płn. - zach.
Tendencja: spadek, potem lekki wzrost
Uwagi: pogodnie

— Przewidziany przebieg pogody według PIM-a do wiecz. dnia 21 bm.:

Pogoda chmurna z rozpogodzeniami wzłaszcza na wschodzie a z drobnym opadem gdzieniegdzie w zachodniej połowie kraju.

Temperatura bez większych zmian (na ogół lekki wzrost).

Wiatry północno - zachodnie i północne, dolne umiarkowane ,górne do 50 km. godz.

Podstaw chmur niskich od 300 m.

Widzialność na zachodzie osłabiona, po za tym dość dobra.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcza (Jagiellońska 1); Augustowskiego (Kijowska 23; Romeckiego (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadło stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10); Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— 21 lutego (poniedziałek) o godz. 20 Koło Filozoficzne Stud. USB urządza w lokalu Seminarium iFlozoficznego (Zamkowa 11) III (218) Zebranie Naukowe z referatem kol. Wincentego Krupowicza p. t. „Obowiązek u Kanta". Po referacie dyskusja. Goście mile widziani.

— „Zagadnienie stanu średniego w Polsce", problem ten wyświetli mgr. Henryk Chmielewski w odczycie, który się odbędzie we wtorek dnia 22 lutego br. o godz. 19 (7 wiecz.) w sali Uniwersytetu Robotniczego przy ul. Metropolitalnej 1. Następny z kolei wykład będzie p. Custawa Malawko, w którym będzie omawiał **„Tajemnice bytu"**. Odbędzie się on we czwartek, dnia 24 lutego br. o godz. 7 wiecz. w sali Uniwersytetu przy ul. Metropolitalnej 1.

— Wszystkich Cholewkarzy Wileńskich chałupników i czeladników, Chrz. Zw. Zaw. prosi o przybycie na ogólne zebranie które się odbędzie w poniedziałek dnia 21 lutego br. o godz. 19 (7 wiecz.) w lokalu Chrz. Zw. Zaw. przy ul. Metropolitalnej 1.

— W poniedziałek 21 lutego odczyt z cyklu społecznego w sali Śniadeckich USB odwołuje się.

Następny wykład na temat „Problemy wsi polskiej" zostanie wygłoszony o godz. 19 min. 15 w dniu 28 lutego w sali Śniadeckich USB przez p. prof. inż. Stanisława Odlanickiego — Poczobutta. Koreferat tegoż dnia na powyższy temat wygłosi p. prof. Łastowski.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, dnia 21 lutego 1938 r.

6.15 Pieśń por.; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Muzyka; 7.00 Dziennik por.; 7.15 Muzyka z płyt; 8.00 Audycja dla szkół; 8.10 Przerwa; 11,15 Audycja dla szkół; 11.40 Reportaż z pracowni bieliźniarskiej; 11.57 Sygnał czasu i hejnał: 12.03 Audycja południowa; 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13.05 „Perspektywy naszego wikliniarstwa" — pogadanka Witolda Rodziewicza; 13.15 Z operetek francuskich; 14.25 „Dla Mani" — nowela Gabryeli Zapolskiej; 14.35 Muzyka popularna; 14.45 Przerwa; 15.30 Wiad. gospodarcze; 15.45 „Z pieśnią po kraju" — audycja; 16.15 Miniatury kwartetowe; 16.50 „Pół wieku habitu albertyńskiego" — pogadanka; 17.00 Dzieje pieniądza — odczyt; 17.15 Koncert solistów; 17.50 Pogadanka i wiad. sportowe; 18.10 Skrzynka ogólna — prowadzi Tadeusz Łopalewski; 18.20 Drobne utwory w wyk. kwartetu; 18.35 „Furman" — gawęda regionalna Leona Wołłejki; 18.50 Program na wtorek; 18.55 Wil. wiad. sport.; 19.00 Audycja żołnierska; 19.30 Dyskutujmy: „Spór o opinię publiczną" — dialog; 19.50 Pogadanka; 20.00 „Kalejdoskop" lekka audycja muzyczna; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktaulna; 21.10 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego; 21.40 Nowości literackie omówi Wacław Rogowicz; 22.40 Koncert symfoniczny; 22.50 Ostatnie wiadomości; 23.00 Muzyka taneczna z restauracji „Ustronie"; 23.30 Zakończenie.

Pomysłowa trójka

Nikodem Taszkin (Szkaplerna 36) był skromnym urzędnikiem kolejowym o bardzo skromnym budżecie i daleko nie skromnych aspiracjach.

Głowił się długo nad tym, w jaki sposób dojść do gotówki, wreszcie wpadł na pomysł, który co prawda przyniósł mu dość znaczne dochody, lecz zaprowadził, prostą drogą, do kryminału.

Taszkin nawiązał kontakt ze znanym oszustem Janem Kirianowym i jego przyjaciółką Jadwigą Piotrowiczówną i ułożył plan działania. W towarzystwie Piotrowiczówny odwiedzał sklepy., kupował, jako urzędnik kolejowy, na raty radioaparaty, wartościowe futra, meble oraz inne rzeczy, które z kolei za jedną trzecią wartości sprzedawał Kirianowowi.

Pomysłowy Taszkin liczył na to, że najwyżej wyniknie z tego sprawa cywilna, zaś komorników nie bał się, bo z mieszkania nic u niego wziąć nie można, a z małych poborów najwyżej można potrącić jedną piątą część.

Narazie wszystko szło jak po maśle. Firmy sprzedawały mu towary na raty. Kirianow płacił brzęczącą monetą, Haszkin rat nie spłacał, komornicy nie mieli co wziąć.

Sprawą jednak zainteresowała się policja ,która popatrzyła się w rzekomo „cywilnych" machinacjach Taszkina wyraźnego kryminału. Dochodzenie wykazało, że ofiarą pomysłowej trójki padło szereg firm wileńskich, których oszukano na kilkanaście tys. złotych.

W trakcie dalszego dochodzenia policja odnalazła częściowo wyłudzone towary w Wilnie i na prowincji. Pomysłowa trójka trafiła z kratki.

Kupno i sprzedaż

Owczarek alzacki (suka-szczenię) — do sprzedania. Ul. Królewska 6—6. Godz. 16—17

MEBLE Sypialnia jesionowa styl „Modern"; Jadalnia dębowo orzechowa — Styl „Modern" — Modele 1938 r. Szafy, stoły i meble kuchenne. Możliwe raty. Wzorowe warsztaty stolarskie Subocz 19. tel. 198.

Zagadkowe zaginięcie czeku na poczcie

Policja prowadzi obecnie dochodzenie w sprawie zagadkowego zaginięcia na poczcie poleconego listu, zawierający czek na 600 zł. List ten został wysłany przez mjeszkańca Wilna Rafała Rafa (Niemiecka 31), zaginął na poczcie. W tych dniach Raf się dowiedział, że na podstawie czeku, który znajdował się w zaginionym liście, podjęto w Warszawie z kasy PKO 600 zł.

Dalsze dochodzenie w toku.

Samobójstwo wilnianki w Warszawie

Niedawno zaginęła 29-letnia Sonia Gurwiczówna (Filipa 4), która wieczorem wyszła z domu i więcej nie powróciła. Była ona ubrana w palto karakułowe i miała przy sobie pieniądze, to też powstało przypuszczenie, że Gurwiczówna padła ofiarą napadu rabunkowego. Policja mimo energicznych poszukiwań, nie mogła natrafić na ślad.

Dopiero wczoraj nadeszła wiadomość, że Gurwiczówna popełniła samobójstwo w hotelu „Europejskim" w Warszawie. Przyjęła ona sporą dozę weronalu w łazience, gdzie nad ranem służba znalazła ją nieżywą.

Krewni twierdzą, że przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy. (c)

Przetarg

Wydział Powiatowy w Brześciu n. Bugiem ogłasza **przetarg ofertowy na dostawę kamienia 2750 m³** na drogi państwowe.

Termin składania ofert do dnia 1 marca 1938 r. do godz. 12.

Szczegółowe informacje można otrzymać w Wydziale Powiatowym w godzinach urzędowych.

KRONIKA POLESKA

— Pomoc zimowa bezrobotnym na terenie pow. brzeskiego kontynuowana jest intensywnie.

Z pomocy zimowej w pow. brzeskim korzysta 1.670 osób. Komitet wydaje bezrobotnym — artykuły żywnościowe w naturze, do wysokości 4.000 szt. miesięcznie. Z zasiłków pieniężnych korzystają tylko bezrobotni umysłowi.

Bardzo ciekawa jest inicjatywa gminy Motykały — oto poszczególne gromady ofiarowywując pewną ilość żyta dla bezrobotnych wywołują inne gromady do tej akcji, tworząc system łańcuszkowy.

Przewodniczącym Powiatowego Komitetu Zimowej Pomocy jest p. poseł Augustyniak M.

— Budowa szkół powszechnych w pow. koszyrskim. W pow. koszyrskim buduje się obecnie 7 szkół powszechnych. Na wiosnę będzie rozpoczęta budowa domu ludowego w Wierchach, w Czarnym i Małych Hołobach.

— Odczyty propagandowe T-wa Pomocy Polonii Zagranicznej. Staraniem T-wa Pomocy Polonii Zagranicznej w Brześciu n/Bugiem został zorganizowany cykl propagandowych odczytów, urozmaiconych ciekawymi wykresami. Odczyty te wygłoszą specjalni absolwenci nadzwyczajnego kursu w Warszawie, we wszystkich większych ośrodkach na Polesiu od dn. 27 począwszy.

T-wo Pomocy Polonii Zagranicznej w Brześciu n/B. pod kierownictwem kuraora Petrykowskiego zasługuje na pełne uznanie za na prawdę pozytywną pracę

— Bezpodstawna napaść. Englender Mendel, zam. w Brześciu n/B. przy ul. Sienkiewicza Nr 19 zameldował policji, że gdy przechodził ul. Listowskiego, podszedł do niego znajomy mu Cyprik Mejer, zam. w Brześciu n/B., który pod groźbą pobicia zażądał od niego wódki wzgl. pieniędzy na wódkę. Gdy Englender odmówił żądaniu, Cyprik uderzył go w twarz, a następnie ugodził nożem w bok.

— ZA ZABÓJSTWO GAJOWEGO 15 LAT WIĘZIENIA. W sprawie zabójstwa gajowego Stanisława Zińczuka donoszą, że wyrokiem Sądu Okręgowego w Pińsku za zabójstwo to zostali skazani: Skowbel Jan, syn Leona i Marii na 15 lat więzienia i utratę praw honorowych i obywatelskich na przeciąg 10 lat, Kozak Sergiusz, syn Eudokima i Krystyny na 5 lat więzienia i utratę praw honorowych i obywatelskich na 10 lat. Skazani zapowiedzieli apelację.

— Wieczór kostiumowo-maskowy. — W dn. 26 bm. w sali ośrodka WF i PW „Świt" odbędzie się wiecór kostiumowo-maskowy. Zabawę urządza Zarząd Teatru Społecznego im. J. Ursyn-Niemcewicza, który całkowity czysty dochód przeznacza na dożywianie najbiedniejszej dziatwy w szkołach powszechnych.

Początek zabawy o godz. 21. Wstęp ściśle za imiennymi zaproszeniami.

LEKARZE

DOKTOR MED.
J. Piotrowicz-Jurczenkowa
Ordynator Szpitala Sawicz Choroby skórne weneryczne i kobiece. ul. Wileńska Nr. 34, tel. 18-66 Przyjmuje od 5—7 wiecz

DOKTOR
Blumowicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od godz 9—1 i od 3—8

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1 a—3, róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

AKUSZERKA
Smiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmł. łzające, wanny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne Porady bezpłatne. Zamkowa 26 – 6.

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja Ul. Grodzka Nr. 27 (Zwierzyniec).

Handel i Przemysł

10 dni niskich cen. 10 dni wielkiego rabatu na konfekcji, galanterii, trykotażach, obuwiu. **W. NOWICKI, Wielka 30.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górnianska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Brześć n/B. Pierackiego 19, tel. 224; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież. Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusajtis